M P

WTOREK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 32 (1178) DNIA 14 KWIETNIA 1936 ROKU ROK XVI

Ruch wraca z Niemiec bez porażki

Brawo piłkarze!

Pomyślny bilans świątecznych spotkań międzynarodowych

Red. Grużewski telefonuje o starcie rakiet w Atenach

67 bokserów stanie do mistrzostw Polski

Pechowy początek pomyślnej wyprawy

HALLE (Saale), 9.4. Po 16-tu godzinach jazdy autobusowej i przebyciu zgórą 650 kilometrów, dobrnęła wreszcie ekspedycja piłkarska „Ruchu", (22 osoby) jadąc poprzez Bytom — Opole — Wrocław — Lignice — Bautzen — Drezno i Lipsk do Halle.

Kłopot wynikł jedynie z naszemi władzami celnemi, które zatrzymały na granicy (Redensblick — Łagiewniki) autobus „Möve", wskutek czego 5 autodorożek i 1 sanitarka odwiozły całą wycieczkę do granicy.

Po spożyciu obiadu w Lignicy zatrzymaliśmy się dopiero w Bautzen, mieście 42-tysięcznem, zamieszkałem przez Serbów łużyckich. Rozmawiano z tubylcami jedynie językiem polskim!

O północy stanęliśmy w Halle, mieście Wegnerów — znanych lekkoatletów niemieckich, gdzie następnego dnia odbył się nasz pierwszy mecz.

•

K. S. Ruch — H. S. V. „Sportfreunde" 2:2 (0:1). Bramki: Wodarz i Peterek dla hajduczan, oraz Hermann (dwie) dla gospodarzy. Sędzia p. Hecht dobry. Widzów około 7000 osób.

Ruch: Tatuś (Hylla) — Giemza—Rurański—Panhirsz (Dziwisz) — Nowakowski (Badura)—Zorzycki — Urban — Górka — Peterek — Wilimowski — Wodarz.

Sportfreunde: Schacher—Thieme I — Hartmann — Krampe II — Böttger — Godan — Krampe I — Thieme II — Häussler — Hermann — Föhre.



FONTOWICZ INTERWENJUJE
na meczu Warty z Holstein (Kilonja) 3:2.

Pogoda była piękna i słoneczna, gra — niestety — choć emocjonująca jednak bez najmniejszej myśli i bez systemu. Publiczność opuściła oczywiście boisko zadowolona z wielkiego sukcesu miejscowego pupilka, bowiem mistrz Polski niezaprzeczalnie zagrał jeden z najsłabszych swoich meczów.

Stwierdzić przecież należy, że Ruch wylosował fatalnie: przeciw silnemu wiatrowi i słońcu miał przeciwnika niesłychanie twardego i ambitnego oraz przeciwko sobie całą szowinistyczną publiczność. Pech pozatem chciał jeszcze, że sprzątający sprzed nosa napastnikowi piłkę — Tatuś złamał sobie żebro i odtransportowano go do szpitala. To byłoby usprawiedliwienie; gdy jednak po zmianie stron wiatr ustał, a słońce zaszło, Ruch przesiadywał wprawdzie stale na połowie gospodarzy i gniótł ustawicznie, ale... nie był w stanie wywalczyć odpowiedniego wyniku, tracąc nawet bramkę z przypadkowego przeboju.

Remis trzeba przedewszystkiem przypisać niezdecydowaniu podbramkowemu środkowej trójki ataku „Ruchu". Z drugiej jednak strony wypada zaznaczyć, że kwintet napadu musiał sam cofać się od tyłu po piłki i znikąd nie doznał poparcia.

Pomoc, a zwłaszcza Nowakowski (do pauzy), uwijała się po całym placu bez najmniejszego efektu. Po wstawieniu Badury i Dziwisza linja ta pracowała już dużo sprawniej.

Obrona wykazała zupełny brak orjentacji, popełniając kardynalne błędy w ustawianiu się, dając tem samem przeciwnikowi możność dojścia do tanich — przypadkowych sukcesów. Z tych też powodów padły obie bramki. Tatuś, do chwili pożałowania godnego wypadku, spisał się b. dobrze. Jego zastępca wykazał braki w ustawianiu się. Rurański w obronie miał lepsze momenty. Giemza natomiast puszczał się na dalekie ryzykowne wybiegi, a i wykop jego pozostawił dużo do życzenia.

W ataku grali tylko Wodarz i Urban. Obaj naprawdę „brylowali" cudnemi podaniami. Wilimowski traci się poprostu na boisku, a i pracowity Górka nie zdołał nadać grze tej linji jakiegoś wyrazu. Peterek dobry w rozdzielaniu piłek, nawet pracowity, ale... „niestrzelający"!

Zespół niemiecki cechuje szalona ambicja, pierwszej jakości prędkość, oraz zupełny brak inklinacji do gry technicznej, a nawet zespołowej. Gracze HSVS suną jak lawina naprzód, napotykając jednak na zdecydowany opór, czy też przeszkodę, gubią się odrazu. Ponad przeciętność wybił się lewy łącznik Hermann, autor obu bramek. Wymienić warto jeszcze 195 cm. wysokiego Böttgera z pomocy; wogóle wzrostem i kondycją fizczną. Niemcy przewyższali Polaków b. wyraźnie.

Grano górą, co dawało oczywiście przewagę dryblasom miejscowym.

W 7-mej min. Thieme I broni na linji słaby strzał Wilimowskiego, a po zaprzepaszczeniu przez obie strony licznych murowanych pozycyj, Hermann w 23-ciej dobija z trzech metrów, przez Tatusia poprzednio odparowaną piłkę. Thieme II niechcący sfaulował Tatusia, którego wynoszą z boiska. Gra jest w tej fazie zupełnie wyrównana.

Po zmianie stron z pola ustępuje Nowakowski i Panhirsz, wchodzą — Badura i Dziwisz. Ruch oblega bramkę niemiecką, mimo wielkiej przewagi traci jednak już w 3-ciej minucie drugi punkt z główki Hermanna, którą Hylla powinien był trzymać. Jest już 0:2!

Następują zderzenia lżejsze, których ofiarami padają gospodarze. Peterek w 5-tej wyzyskuje nieporozumienie wynikłe pomiędzy trójką defenzywną „Sportfreunde" i posyła piłkę do pustej bramki. 1:2. W 23-ciej Wilimowski kiksuje na metr(!) przed bramką, a Peterek posyła korner Wodarza główką w poprzeczkę.

W 38 m. pada wreszcie wyrównanie. Był to naprawdę piękny goal. Wodarz przejął ostre podanie Peterka i wali bombę 2:2! Giemza przechodzi również do ataku, lecz wynik pozostaje niezmieniony, tembardziej, że (dobry naogół) sędzia p. Hecht z Halle, skraca mecz o dwie minuty.

ZDANIE ARBITRA

Trudno było po meczu znaleźć powody osiągnięcia przez Ruch tak słabego wyniku. Rozumnie na sprawę tą zapatrywał się sędzia, który powiada: Od gracza tak dobrze wyszkolonego technicznie jak Peterek, można chyba wymagać, żeby strzelał. Ponieważ nie uczynił tego, mimo licznych sposobności, śmiało rzec można, że przegrał mecz. Podobali mi się Wodarz i Urban. Gra była ładną i przedewszystkiem b. fair...

SZEFOWIE EKSPEDYCJI SPESZENI

Zdanie sędziego co do Peterka podziela w zupełności zdenerwowany przebiegiem zawodów, p. Gettler. Kierownik mistrzowskiej jedenastki nie pochwala nikogo z graczy i jest rozżalony fatalnym startem. Konieczność zmiany w obronie nie ulega kwestji — mówi inspektor. Mecz stał na niskim poziomie.

Kapitan Blacha irytuje się beznadziejną grą naszych w pierwszej połowie. Ruch pokazał na co go stać dopiero w ostatnich 30-tu min. Gospodarzy określa wiceprezes „Ruchu" jako zespół żywiołowy, o prymitywnej technice. Sędzia — dobry.

H. Rembalski



JEDYNY MECZ PIŁKARSKI W WARSZAWIE
Zlatoper (Legja) walczy o piłkę z Polskim (Warsz.), a na wynik tego pojedynku czekają Ciszewski, Szczotkowski, Krzymowski i Leonardziak.



LIGOWY ZESPÓŁ GARBARNI
Od lewej: Riesner, Zaremba, Polus, Gamaj, Pazurek I, Pazurek II, Wilczkiewicz: klęczą: Stąnkosz, Włodek, Lesiak, Woźniak.

Przypominamy, że najbliższy numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się nie w czwartek, lecz w piątek 17-go b. m.

KRONIKA PIŁKARSKA

BERLIN, 13.4. — Tel. wł. — Turniej berliński wygrała Fortuna (Duesseldorf), bijąc Minerwę 2:0. Drugie miejsce zajęła Hertha po zwycięstwie nad Waldhof (Mannheim) 2:1.

Turniej w Stuttgarcie wygrał Benrath. drużyna Rasselnberga, bijąc Monachjum 1860 i V. f. B. Stuttgart. Munchen 1860 pobił Tennis Borussię 4:1.

Wiedeń: Rapid — Sparta (Praga) 5:1, Austria — Hungaria 5:3, Austria—Sparta 1:0, Rapid — Hungaria 3:3, Reprezentacja amatorska — Oxford 3:2.

Praga: Victoria Zizkov — WAC (Wiedeń) 3:1.

Belgrad: Beogradzki SC — Hakoah (Wiedeń) 2:1.

Amsterdam: Vienna — Ajax 4:0, Vienna — Uipesti (Budapeszt) 1:0.

Bordeaux: Sportklub (Wiedeń) — team Bordeaux 5:1.

Monachjum: Schalko 04—FC Bayern 5:4.

Bukareszt: Oradea Mare — Slavia (Praga) 2:0.



PIŁKARZE OSTROVII (Z OSTROWA WLKP.)
są najsilniejszą drużyną prowincjonalną okręgu poznańskiego. Stoją od lewej: Jaskuła, Olek, Segeth, Artmański, Szubert, Błoch, Młynarek, Matuszak, Leiński, Binkowski, Wawrzyniak.



SYNOWIEC W. ROLI SZEFA CRACOVII
odbiera (na prawo) pamiątkowy proporzec od gości węgierskich.



WODARZ (RUCH)
oddaje jedną z ładnych centr na meczu w Halle.

Dwa zwycięstwa Ruchu

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

D. S. C. przegrywa 0:1

DREZNO, 13.4. — Tel. wł. — Drugi skolei występ Ruchu w Niemczech nie wywołał w stolicy Saksonji oczekiwanego zainteresowania. 7.000 widzów, którzy zjawili się na meczu rozpłynęło się poprostu w olbrzymim stadjonie, obliczonym na 60.000. Ruch wyszedł ze spotkania z Dresner Sportklubem z nikłem zwycięstwem 1:0 (0:0). Jedyną bramkę uzyskał Peterek.

Dresdner S.C.: Kress; Hempel, Kreisch; Hoppe, Thierfelder, Bergmann; Schober, König, Froemler, Hofmann, Kunt.

Ruch: Tatuś (Hylla); Dziwisz, Rurański; Nowakowski, (Pankirsz), Badura, Zorzycki, (Fica)); Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Tym razem — dobrze

Polacy zademonstrowali dziś naprawdę porywającą grę, choć nie wynika to ze stosunku bramkowego. Przebiegowi gry i stosunkowi sił bardziej odpowiadałby wynik 3:1. Tym razem doskonale wypadła współpraca poszczególnych formacyj, przedewszystkiem obrony z pomocą. Trio obronne czy to z Tatusiem, czy też z Hyllą, wywiązywało się nadspodziewanie dobrze ze swego zadania. Dominował tu ambitny i uparty Dziwisz, który prawdopodobnie utrzyma się stale na pozycji obrońcy.

Pomoc przechodziła różne okresy; w Badurze miała ona w każdym razie najlepszego gracza na boisku. Dobry był także Zorzycki oraz Panhirsz, a i Fica zadowolił. Skandalicznie słabo grał natomiast Nowakowski.

Gra ataku zyskała na wstawieniu Giemzy, który nieźle pracował i parł ciągle ku przodowi. Peterek pracowity o klasę lepszy, niż w Halle. Dzielnie sekundował mu Wodarz, nie wykazujący jednak zbytniej odwagi. Urban niepotrzebnie przetrzymywał piłki, jednak w sumie wypadł zupełnie dobrze. Wilimowski naogół dobry, strzela jednak niezdecydowanie miękko.

Ogólnie biorąc hajduczanie zadowolili technicznie. W kilku fazach stosowano wprawdzie grę górą, która była niekorzystną dla Ruchu, bowiem Niemcy bezsprzecznie przewyższali go w grze głową.

Nie ten sam DSC

D.S.C., twardy i szybki, forsował bez specjalnej kombinacji system dalekich, górnych przerzutów i dążył do celu najprostszemi drogami. Gospodarze nie przypominali zresztą zespołu sprzed dwu lat, który się oglądało w Wielkich Hajdukach. Kress jest coprawda zawsze jeszcze wielką klasą, jednak doskonałego półwysokiego strzału Peterka nie mógł obronić. Dobrze prezentujący się kondycyjnie obrońcy górowali nietyle dobrym wykopem ile rozumnem ustawianiem się. Pomoc bez specjalnych zalet funkcjonowała dobrze. Jedynie atak szwankował. Pełnowartościowym graczem okazał się tu tylko Kunt. Młody Hofmann jest jeszcze surowy, a pozostali, prócz może Schobera, nie wybijali się ponad przeciętność polskich ligowców.

Kunt robi dywersję

Ruch wygrał zasłużenie, przeważając niemal przez cały czas. W pierwszej połowie ma on więcej z gry, jednak niebezpieczny i szalenie szybki Kunt, spowodu fatalnej postawy Nowakowskiego, raz poraz wywołuje zamieszanie pod bramką Polaków. W szóstej minucie Giemza wali z impetem w najbliższej odległości. W 15 minucie Wilimowski kiksuje pod bramką i omal sam do niej nie wpada z rozpędu. W 17 Schober z 3 metrów wysoko przenosi. W 24 Tatuś efektownie broni półwysoką bombę, Königa. W 30 Peterek z 4 metrów strzela przyczem Kress paruje i pada, Peterek poprawia, Kress jednak broni na samej linji.

Bomba Peterka

Po zmianie, Nowakowskiego, z powodzeniem zastąpił Panhirsz. Ruch panuje już teraz niepodzielnie do 80 minuty. Wynik dnia ustala w 13 minucie Peterek, który przejął dokładnie podanie Urbana i skierował piłkę z 40 m. w prawy róg bramki. Piłka odbija się od wewnętrznego słupka i wychodzi fałszem z bramki, by powrócić znów łukiem, ku zdumieniu nietylko bramkarza, ale i całej widowni do siatki. W 18 Peterek znów ma wielką szansę, kończy się jedna na kornerze.

Sędzia w niełaskach

Napięcie widowni po 22 m. dochodzi do zenitu. Licznie dogodne sytuacje podbramkowe Polaków i kilka udatnych wypadków niemieckich robi swoje. Sędzia pozbawia miejscowych wielkiej szansy odgwizdując niesłusznie foul, co wywołuje ostre protesty z widowni. W 26 min. Zorzycki zrywa sobie ścięgno i znoszą go z boiska. Na jego miejsce wchodzi Fica. W 3 minuty potem Wodarz przenosi z 4 metrów..

Polacy bronią się do upadłego

W 31-ej pod bramką Ruchu jest gorąco. Ostry strzał likwiduje na szczęście Badura na linji bramkowej. Mecz zbliża się ku końcowi i Niemcy starają się za wszelką cenę wyrównać. W pewnym momencie pod bramki Ruchu 11-tu piłkarzy leży na ziemi. Ruch muruje.

Na 2 minuty przed końcem robi się pod jego bramką kłębowisko z 10 chłopa, spod których wyciągają kontuzjonowanego Hyllę i wynoszą go z bjiska.

Sędziemu Exerowi należy się pochwała za dobre prowadzenie meczu. Publiczność potraktowała naszą drużynę z wielką sympatją.

...a Fortuna 1:3

LIPSK, 13.4. Tel. wł. — Ruch — Fortuna 3:1 (1:1). Bramki zdobyli Giemza, Wodarz i Peterek oraz Körner. Sędziował doskonale p. Schultz, Widzów 7.000.

Po ciężkim meczu w Dreznie, Ruch zakończył godnie swą wyprawę Wielkanocną. Dwa mecze wygrane jeden remis i to po uciążliwej podróży — oto piękny dorobek sportowy.

Dzisiejszy mecz przyniósł po zajmującym przebiegu zasłużone zwycięstwo drużynie polskiej, która przez cały czas dzierżyła inicjatywę w swych rękach. Na wysokości zadania stały formacje defenzywne Ruchu. Tatuś do chwili, w której wyniesiono go nieprzytomnego z boiska, spisywał się brawurowo, zbierając ciągle owacje. Obrońcy zadziwili dobrem ustawieniem się, celnym i doskonałym wykopem.

POMOC DOMINUJE

Mecz wygrała właściwie pomoc z niezawodnym Badurą i nadspodziewanie dobrze spisującym Ficą. Gracz ten zaimponował spostrzegawczością, ambicją i dokładnością podań. Panhirsz nie wybijał się specjalnie, spełniał jednak swe zadanie bez zarzutu. Atak nieco słabszy niż w Dreznie nie miał jaśniejszych punktów, wszyscy grali zadawalająco, zarzucić można Peterkowi niecelność podań, a Wilimiwskiemu i Wodarzowi tchórzostwo, Urbanowi i Giemzie niepotrzebne przetrzymywanie piłek. W niektórych pozatem fazach raziło niezdecydowanie pod bramką. O ile chodzi o współpracę poszczególnych formacyj, to była ona między obroną i pomocą jak najlepsza, między napadem i pomocą — z winy pierwszego — często szwankowała.

DOBRA KONDYCJA, SŁABSZA TECHNIKA

Fortuna to zespół o wymarzonej kondycji fizycznej, twardy i ambitny. Zachwycała doskonała gra głową i szybkim startem. Pozatem niestety gospodarze prócz ostrości do gry nie wnieśli pozytywnych walorów. Obaj bramkarze przeciętni, obrona dobra taktycznie, pomoc niezła w kryciu, słaba jednak w taktyce.

Z napadu wyróżnić należy lewą stronę, środek jako taki, zato prawa strona wyraźnie słaba. Jedyną większą indywidualnością był Koerner w napadzie.

ZMIENNA GRA

Grano w niezłym tempie forsując grę górną, która lepiej odpowiadała Niemcom. Pierwsze minuty upływają bez większych wydarzeń. W 6-ej Wodarz bije korner, bramkarz piąstkując wpakował sobie piłkę do własnej bramki. Sędzia bramki nie uznał gdyż piłka była podobno poprzednio w aucie. W 7 Tatuś z trudem nakrywa bombę Otta, a Peterek w kontrakcji bije ponad poprzeczką. W 29 przebój Richtera i Obsta przynosi gospodarzom niespodziewany sukces. Strzał górny róg był nie do obrony. Odtąd goście z lekka przeważają, tembardziej, że w wiatrze mają dobrego sprzymierzeńca.

DO PUSTEJ BRAMKI

W 40 minucie Wilimowski zwodzi bramkarza bez efektu. W 2 minucie później Peterek przejmuje podanie Badury, mija bramkarza, kiksuje jednak. Sytuację ratuje Giemza bijąc z 2 metrów do pustej bramki.

Po przerwie następuje zmiana bramkarzy niemieckich. W Ruchu odtąd wszystko funkcjonuje nadzwyczaj sprawnie, to też Polacy stale prześladują pod bramką gospodarzy. Od 20 minuty Fortuna opada na siłach. Ruch uzyskuje skośnym przyziemnym strzałem Wodarza drugą bramkę. W 34-ej następuje pod bramką Ruchu niebywały tłok, po którym wynoszą nieprzytomnego Tatusia. W 40 bomba Peterka idzie w słupek, a w 2 minuty potem ten sam gracz mija bramkarza i główką ustala wynik dnia. Sędziował doskonale p. Schultz.

Składy drużyn: Fortuna: Pompe (Deer), Schubert, Illing, Braunert, Wekel, Peritz; Steinmetz, Obst, Richter, Koerner, Petzold.

Ruch: Tatuś, (Hylla); Dziwisz, Rurański; Panhirsz, Badura, Fica i Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

RUCH SIĘ PODOBAŁ

Na meczu byli obecni: pp. wicekonsul Tułasiewicz i p. Witkowski z konsulatu polskiego oraz konsul czeski Horaczek, który stale towarzyszył drużynie polskiej i jest zapalonym futbalistą.

Wszyscy byli zachwyceni grą Ruchu, tembardziej, że mistrz polski poradził sobie tak dobrze z trudnym terenem (boisko Fortuny obfituje w liczne dziury). Wśród licznej polonji miejscowej wskutek sukcesu mistrza Polski panowała wielka radość.

Ruch wyjeżdża z Lipska w godzinach popołudniowych. Przyjazd do Hajduk nastąpi o północy.

H. Rembalski

Uczestnikom ekspedycji piłkarskiej K. S. Ruch do Niemiec — dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym i gratulujemy pięknych sukcesów.

Udany start Wisły w Antwerpji

Telefonem od własnego korespondenta

WISŁA — ANTWERPJA 1:1 (1:0)

ANTWERPJA, 13.4. — Tel. wł. — Zawodom piłki nożnej, jakie organizowano w okresie świąt Wielkanocnych w całej Belgji towarzyszyła w pierwszym dniu fatalna pogoda, natomiast w drugim dniu był piękny dzień słoneczny. Turniej antwerpski ściągnął największą liczbę widzów. Pierwszego dnia było około 10, a drugiego nawet ok. 12.000. Równie zmienną jak pogoda była i gra. W pierwszym dniu grała Wisła twardo i nieładnie, drugiego znów walczyła miękko lecz pokazała grę, stojącą na b. dużym poziomie technicznym i była oklaskiwana przez publiczność.

Turniej rozpoczął się spotkaniem Wisły z reprezentacją Antwerpji, złożoną z graczy 5 klubów ligowych. Reprezentacja ta początkowo nie istniała niemal na boisku. Przewaga Polaków była tak ogromna, że Belgowie nie wychodzili w pierwszych minutach poza swoją połowę. Atak Wisły zmarnował jednak wiele dogodnych pozycyj i pierwszego okresu swej przewagi nie potrafił wyzyskać cyfrowo. Po 20-tu minutach Belgowie dochodzą do głosu. Atakują bardzo szybko lewem skrzydłem. Raz poraz Madejski musi interwenjować i bronić niebezpieczne strzały. W 33 minucie Łyko doskonale wypuszczony przez Artura przebija się na pole karne Belgów i strzela nieuchronnie pierwszą bramkę. Do przerwy gra nie przynosi dalszych zmian.

W drugiej połowie Belgowie zaczynają odrazu przeważać. W powietrzu wisi nietylko wyrównanie, lecz nawet porażka Wisły. Madejski gra doskonale i broni w wielu momentach bardzo szczęśliwie. W 33 min. pada wyrównująca bramka, strzelona przez środkowego napastnika Nelisa. Z tą chwilą kończy się przewaga Belgów. Teraz drużyną lepszą są krakowianie, którzy już do końca nie schodzą z boiska przeciwnika.

Wisła zasłużyła na pochwałę głównie za swą ambitną grę. Najlepszą częścią była pomoc, a zwłaszcza Kotlarczyk II, w ataku nikt specjalnie dobrze nie grał. Szewczyk, którego był to pierwszy mecz w barwach Wisły, okazał się dobrym nabytkiem. Obrona grała twardo i zdecydowanie. W bramce doskonale spisał się Madejski. U Belgów najlepszą częścią była obrona. Środek pomocy i trójka środkowa napadu. Reszta graczy przeciętna. Wisła wystąpiła w normalnym składzie z Madejskim w bramce, Sitką na lewym beku i Szewczykiem na lewym łączniku.

FTC — BEERSCHOT 7:1 (2:0)

W drugim półfinale Węgrzy z łatwością pobili Belgów, którzy się trzymali jako tako i tylko w pierwszej połowie. W drugiej przewaga Węgrów była tak wielka, iż groził nawet wynik dwucyfrowy. Ostatecznie FTC zakwalifikował się do finału wraz z Wisłą.

FTC — WISŁA 3:0 (1:0)

Po wczorajszej stosunkowo słabej grze Wisły nie przypuszczano, że uzyska ona lepszy wynik, niż Beerschot zwłaszcza że na środku ataku grał chory Artur, który już w dniu wczorajszym wypadł słabo. Wisła nie chciała go jednak zamienić na nierutynowanego Sołtysiaka

Grę rozpoczynają krakowianie, lecz Węgrzy dochodzą odrazu do piłki i przeprowadzają niebezpieczny atak trójką środkową, który kończy się strzałem obronionym ładnie przez Madejskiego. Wisła walczy bardzo ambitnie; gra się wyrównuje. Publiczność która początkowo oczekiwała wysokiego zwycięstwa Węgrów, teraz zaczyna oklaskiwać i dopingować poszczególne zagrania krakowian

To zagrzewa naszych graczy. W 15 minucie po ataku lewą strona przebija się Łyko i zostaje sfaulowany na polu karnem w momencie, gdy miał oddać strzał. Sędzia jest jednak tolerancyjny i dopuszcza do ostrej gry, w której Węgrzy celują. FTC znów atakuje i tym razem przez kwadrans usadawia się on na połowie Wisły. Madejski jest ciągle zatrudniony i zbiera bez przerwy oklaski za ładną grę. W 35 minucie pod bramką Wisły następuje moment załamania obrony. Szumilas odepchnięty od piłki wypuszcza ją pod nogi Toldiemu. Madejski wyskakuje z bramki, lecz Toldi strzela tuż obok niego. Wisła bynajmniej się nie zniechęca, lecz poczyna znów atakować. Na 5 minut przed przerwą z podania Kopecia wychodzi Habowski i na 4 mtr. przed bramką miast strzelać, podaje piłkę do Artura. Węgrzy nie dopuszczają do strzału. Druga okazja Wisły przed przerwą zostaje niewykorzystana

W drugiej połowie Wisła w dalszym ciągu atakuje. W ciągu kilkunastu minut szala się waha. W 25 minucie z podania Toldiego Sarossi strzela z wolela drugą bramkę dla Węgrów. Była ona nie do obrony. Następuje kilka gorących momentów pod bramką Węgrów. Piłkę dostaje na głowę Artur i strzela. Mimo robinsonady, bramkarz nie może jej chwycić. W chwili gdy była na polu bramkowego, nadbiegający obrońca wybił ją w ostatniej sekundzie. Po ładnem zagraniu trójki środkowej Toldi strzela skolei trzecią bramkę Wisła zachęcona przez publiczność znów atakuje i ostatnie 10 minut gości ona na polu Węgrów, lecz bez rezultatu. Za chwilę sędzia odgwizduje koniec meczu i publiczność opuszcza boisko oklaskując ładną grę obu drużyn.

Bilans świąteczny

✓ Ruch (Wielkie Hajduki) — Sportfreunde Halle 2:2.
✓ Ruch (Wielkie Hajduki) — Dresdner S. C. 1:0.
✓ Ruch (Wielkie Hajduki) — Fortuna (Lipsk) 3:1.
✓ Wisła (Kraków) — F. C. Antwerp 1:1.
✓ Wisła (Kraków) — Ferencvaros (Budapeszt) 0:3.
✓ Warta (Poznań) — Holstein (Kilonja) 3:2.
✓ Warta (Poznań) — Blau Weiss (Berlin) 0:1.
✓ Pogoń (Lwów) — Wacker (Wiedeń) 0:2.
✓ Pogoń (Lwów) — Wacker (Wiedeń) 3:2.
✓ Cracovia — Budai (Budapeszt) 1:1.
✓ Garbarnia (Kraków) — Budai (Budapeszt) 2:1.
✓ Ł. K. S. (Łódź) — Holstein (Kilonja) 1:0.
✓ Polonia (Bydgoszcz) — Blau Weiss (Berlin) 0:4.
✓ Śląsk (Świętochłowice) — Victoria (Berlin) 1:1.
✓ Śląsk (Świętochłowice) — Vorwaerts (Gliwice) 2:1.
✓ W. K. S. Śmigły (Wilno) — Vorwaerts (Gliwice) 4:3.
W. K. S. Śmigły (Wilno) — Victoria (Berlin) 2:3.
✓ Polonia (Kępno) — Preussen (Namslau) 1:1.
✓ Polonia (Leszno) — Hertha (Wrocław) 2:1, 0:6.
✓ S. C. (Grudziądz) — V. f. B. (Osterode) 3:3, 1:6.

Tegoroczne święta przyniosły wyjątkowo bogaty program międzynarodowy. W ciągu dwu dni rozegrano 22 spotkania z przeciwnikami zagranicznymi różnego pochodzenia.

Piłkarze nasi mieli sposobność zmierzyć swe siły z Niemcami, Austrjakami, Węgrami i Belgami, przyczem bilans ogólny jest dla nas dodatni. Wykazuje on 9 zwycięstw, 6 remisów i 7 przegranych. Cyfry te wymagają naturalnie pewnej specyfikacji, gdyż nie wszystkie zwycięstwa czy klęski mierzyć można jedną miarą. I tem też należy sobie tłumaczyć ujemny bilans bramkowy, który brzmi 33:45 na naszą niekorzyść. Powstał on z klęsk drużyn drugorzędnych jak np. 0:6 Polonii (Leszno) z Herthą wrocławską, czy 1:6 S. C. Grudziądz z V. f. B. (Osterode).

Czołowa nasza klasa wyszła obronną ręką. Na pierwszy plan musimy tu wysunąć w całej pełni udane tournee Ruchu. Po remisie w Halle wyłoniły się uzasadnione obawy, jaki obrót wezmą dalsze spotkania. Tymczasem mistrz Polski nietylko wziął rewanż na D.S.C. w Drezdnie, ale zadał poważną klęskę Fortunie lipskiej, rehabilitując temsamem piłkarstwo nasze w oczach sportowców saskich.

Nieźle powiodło się Wiśle, która przegrała wprawdzie z FTC, jednak przeciwnik jej reprezentuje najwyższą klasę piłkarstwa kontynentalnego.

Niespodziankę sprawiła Pogoń. Po niedzielnej klęsce wygrała w poniedziałek z Wackerem.

Nie zdobył laurów kiloński Holstein. Pobito go w Poznaniu, przegrał też w Łodzi.

Budai wywozi z Krakowa jeden remis i jedną przegraną.

Lepiej powiodło się Blau-Weiss. Drużyna berlińska, której nie brano zbyt poważnie, obok przewidywanego zwycięstwa w Bydgoszczy poszczycić się może również sukcesem w Poznaniu z Wartą.

W turnieju śląskim na pierwszy plan wybili się wilnianie. Śmigły spisał się pierwszorzędnie, zbił berlińską Vorwaerts i przegrał różnicą zaledwie jednej bramki z berlińską Viktorią. Mniej dobrze wypadł Śląsk, po którym spodziewano się więcej, tembardziej, że grał przecież na własnem boisku!

W sumie święta nie były dla piłkarstwa naszego najgorsze. Wykazały raz jeszcze, że kontakt z zagranicznymi przeciwnikami jest nieodzowny, gdyż tylko w ten sposób piłkarze nasi nabyć mogą rutyny i powiększyć zasób swych umiejętności taktycznych.

Przypominamy, że najbliższy numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się nie w czwartek, lecz w piątek 17-go b. m.

Wielkie derby boksu

67 zawodników stanie w Łodzi do mistrzostw Polski

ŁÓDŹ, 13. 4. Tel. wł. — Łódź jest już gotowa na przyjęcie uczestników XIII bokserskich mistrzostw Polski i dziesięciu tysięcy wodzów, którzy spewnością obserwować będą turniej mistrzowski.

Termin zgłoszeń już minął. Niema tylko Lublina, pozatem są wszyscy w liczbie 67 zawodników, a jest możliwość, że liczba ta jeszcze bardziej się podniesie. Ł. O. Z. B. bowiem popiera ideę dopuszczenia do turnieju mistrzowskiego wszystkich olimpijczyków i w tej sprawie czyni energiczne starania.

Pełne ósemki przysyłują Poznań, Warszawa, Śląsk, Pomorze i Łódź. Bez wagi ciężkiej przybywa Lwów, bez muszej i koguciej Kraków, bez pierwszej i dwuch ostatnich Białystok. Wilno reprezentowane będzie przez muchę, koguta i półśredniego. Najliczniej obsadzone są kategorje kogucia i półśrednia (przez 10 zawodników), piórkowa przez dziewięciu, musza, średnia i półciężka przez ośmiu, a pozostałe dwie przez siedmiu.

Sztab PZB przybędzie do Łodzi w przeddzień mistrzostw, przyjeżdża prezes Kuczyk, przewodniczący Wydziału Sportowego Cynka, kapitan związkowy i jednocześnie delegat wydziału spraw sędziowskich Bjelewicz i trener olimpijski Billy Smith. Wydział Spraw Sędziowskich wyznaczył już komplet sędziów, który przedstawia się następująco: Słabicki i Świdnicki z Warszawy, por. Łapiński i K. Derda z Poznania, Wiener i Wende ze Śląska, Moskal z Krakowa, Schlifke ze Lwowa, por. Koprowski z Pomorza oraz Kordasz, Wiankowski, Milsz, Sierota St. Gorczycki i Fuchs z Łodzi.

Pełna lista zgłoszeń obejmuje 67 nazwiska i podzielona na odpowiednie kategorje przedstawia się następująco:

Waga musza: Tytułu mistrza Polski broni Sobkowiak (Warta — Poznań), pozatem startują: Grauer (Bar Kochba — Rzeszów), Popielaty (IKP — Łódź), Rinke (Polonja — Bydgoszcz), Koziołek (Warta — Poznań), Jasiński (Ruch — W. Hajduki), Baśkiewicz (Legja — Warszawa), Bagiński (Śmigły — Wilno).

Waga kogucia: Tytułu mistrza Polski broni Wirski (Warta — Poznań), pozatem startują: Górecki (Jagiellonja — Białystok), Szczurek (Wawel — Kraków), Górecki (Lechja — Lwów), Gottfried (Hakoah — Łódź), Krzemiński (Gryf— Toruń), Janowczyk (Sokół — Poznań), Jarząbek (I. K. B. Świętochłowice), Czortek (Skoda — Warszawa), Malinowski (Ognisko — Wilno).

Waga piórkowa: Tytułu mistrza Polski broni Polus (Warszawianka), pozatem startują: Piotrowicz (Jagiellonja — Białystok), Chrostek I (Wawel — Kraków) Sidelnikow (Lechja — Lwów), Spodenkiewicz (IKP — Łódź), Kowalski (Zw. Strzel. Grudziądz), Rogalski (Warta — Poznań), Matuszczyk (PKS — Katowice), Kowalski (PZL — Warszawa).

Waga lekka: Tytuł mistrza Polski niema obrońcy. Startują: Maj (Jagiellonja — Białystok), Sprung (Hasmonea — Lwów), Woźniakiewicz (IKP —Łódź), Swarowski (Zw. Strzelecki Grudziądz) wzgl. Dorsch (Astoria — Bydgoszcz), Ratajak (Warta — Poznań), Manecki (Ruch — W. Hajduki), Bąkowski (Skoda — Warszawa).

Waga półśrednia: Tytułu mistrza Polski bronić ma zgłoszony Misiurewicz (Sokół — Poznań), start jego jest wątpliwy. Startują: Kuśnier (Makkabi — Białystok), Kolonko (Wawel—Kraków), Biłyj (Pogoń— Lwów), Ostrowski (Geyer —Łódź), Jaworski (Gedanja), Sipiński (Warta — Poznań), Bieniek (Ruch — W. Hajduki) Seweryniak (Skoda — Warszawa), Matiukow (Ognisko— Wilno).

Waga średnia: Tytuł mistrza Polski niema obrońcy. Startują: Ciążela (Jagiellonja — Białystok), Żbik (Wisła — Kraków), Michniewicz (Lechja — Lwów), Chmielewski (IKP — Łódź), Wezner (Gryf — Toruń), Sulczyński (Polonja — Leszno), Kurka (27 — Orzegów) i Pisarski (Skoda — Warszawa).

Waga półciężka: Tytułu mistrza Polski broni Szymura (Warta — Poznań), pozatem startują: Pieniążek (Wawel — Kraków), Szkwarkowski (Lechja — Lwów), Pietrzak (Kaliski KS.), Borożyński (Astorja— Bydgoszcz), Klimecki (HCP — Poznań), Moszkowicz (Makkabi — Sosnowiec), Doroba I (Legja — Warszawa).

Waga ciężka: Tytułu mistrza Polski broni Piłat (PKS — Katowice), zgłoszony do mistrzostwa zarówno przez okręg poznański jak i śląski. Pozatem startują: Stankiewicz (Wawel — Kraków), Kłodas (Wima — Łódź), Choma (Gedanja) wzgl. Lutobarski (Grudziądzki KS), Adamczyk (HCP — Poznań), Wrazidło (Ruch — W. Hajduki) i Węgrowski (Legja — Warszawa).

Warszawa-Łódź w atletyce

Mecz zapaśniczy Warszawa—Łódź, rozegrany w poniedziałek w hali Y. M. C. A. zakończył się zwycięstwem atletów warszawskich w stosunku 15:11, mimo, że wystąpili oni w rezerwowym składzie.

W zespole łodzian wyróżnił się jedynie Hinc w wadze półśredniej.

Wyniki techniczne były następujące: w. kogucia: Federowicz (W) pokonał na punkty Faleckiego (Ł); w. piórkowa: Kawal I (Ł) przegrywa z Neubauerem (W); w. lekka: Pisarek (W) przegrał ze znacznie silniejszym Kawałem II (Ł); w. półśrednia: Szewczyk (W) wygrywa w. o. wobec nadwagi Hinca (Ł). W spotkaniu towarzyskiem wygrał w 8 m. Hinc; w. średnia: Jakubowski (Ł) pokonał Łupackiego (W); w. półciężka: Dąbrowski (W) pokonał w 8 m. swego imiennika łódzkiego; w. ciężka: Cymmer (Ł) wygrał z Hoffmanem (Ł).

W dźwiganiu ciężarów w trójboju olimpijskim w wadze lekkiej Dubiel (Łódź) i Nalewajski (Warszawa) osiągnęli po 257,5 klg., a w średniej Merkkier (Warszawa) 270 klg., a Kreusztein (Łódź) 262,5 klg.

Sędziowali pp. Wacław Ziółkowski (Warszawa) i Wilhelm Gałuszka (Katowice).

POPIS GIMNASTYKÓW MAKABI

17-ty doroczny popis gimnastyczny Makabi warszawskiej, który odbył się w poniedziałek w teatrze „Wielka Rewja“, wypadł naogół udatnie. Rewja 250 członków Makabi była wspaniałą manifestacją potęgi klubu żydowskiego. Zademonstrowana gimnastyka zdrowotno - wychowawcza, przyrządowa i pokazowa wypadła bez zarzutu. Zademonstrowano nam również lekcje szermierki i boksu. Organizator i autor układu popisu p. M. Goldfeil wywiązał się ze swego trudnego zadania bardzo dobrze. Sala teatru była przepełniona po brzegi. (al).

Turniej lwowski

LWÓW, 13.4. — Tel. wł. — W czasie świąt rozegrano we Lwowie turniej piłkarski drużyn ligi okręgowej przy udziale zespołów Czarnych, Hasmonei, Lechji i RKS. Najbardziej równą drużyną okazała się Lechja, która potrafiła oba mecze rozstrzygnąć na swoją korzyść. Drugie miejsce zajęła Hasmonea, a trzecie przypadło dopiero Czarnym, którzy mają jednak na swe usprawiedliwienie dość poważne osłabienie drużyny. Ostatnie miejsce w turnieju zajął RKS. Wyniki poszczególnych meczów przedstawiają się następująco:

Hasmonea — RKS 2:1 (0:1). Hasmonea wystąpiła w niekompletnym składzie, to też miała stosunkowo dość ciężką przeprawę z benjaminkiem ligi. Bramki dla Hasmonei zdobyli: Rotsztajn i Horowitz, dla RKS — Palamarczuk.

Lechja — Czarni 1:0 (0:0). Wynik ten był ogólną niespodzianką. Lechja wygrała zasłużenie i na podstawie przebiegu gry zasłużyła nawet na korzystniejszy wynik. Bramkę dla Lechji zdobył Schusterschütz.

Czarni — Hasmonea 0:0. Hasmonea bardzo silnie przeważała nad zdekompletowaną drużyną Czarnych. Wynik bezbramkowy utrzymał się dzięki dobrej grze bramkarza Czarnych, Łukasiewicza.

Lechja — RKS 4:1 (2:1). Wynik dla Lechji nieco za wysoki. RKS bowiem zasłużył sobie na zdobycie więcej bramek. Bramki dla Lechji uzyskali: Kuncewicz dwie, Schusterchütz i Halama. Dla RKSU — Palamarczuk. Zainteresowanie turniejem było dość wielkie.

KATOWICE, 12.4. „Pogoń“ Katowice — „Wawel“ Kraków 3:2 (2:1). Bramki Pospiech 2 i Pazurek III 1 dla Pogoni; Piatek 2 dla Wawelu.

P. P. W. (Katowice) — RESOVIA 1:0

Na dni świąt sprowadziła Resovia dorocznym zwyczajem drużynę Pocztowego Przysposobienia Wojskowego z Katowic. Pierwszego dnia mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem lepszych technicznie gości 1:0.

Resovia: Sanecki; Chwałka, Pęcak; Dyląg, Knutek, Hajdaś; Drozd, Kotelnicki, Wróbel, Kalemba, Brydak.

P. P. W.: Bank; Chmura, Rajski; Cholecki, Kuchta, Piśniak; Haberstroh, Żychoń, Rubin, Bartel, Turczyński.

Jedyną bramkę dnia zdobywają goście z pięknego strzału Haberstroha w 30 minucie gry. Na wyróżnienie zasługują z gości: Żychoń i Bartel, z miejscowych nowy nabytek Kalemba. Sędziował p. Reben z Przemyśla.

Holstein przegrywa w Poznaniu i Łodzi

Warta zwycięża 3:2

POZNAŃ, 12. 4. Warta — Holstein (Kilonja) 3:2 (2:1). Bramki strzelili: Lis, Kryszkiewicz i Szwarc; Leugens i Ludwig. Sędzia p. Dabert.

Holstein: Semmelbarck; Guenther, Mundt; Krohn, Baur, Basch; Stark, Linken (po przerwie Schmidt), Ludwig, Leugers (Linken) i Moeschel.

Warta: Fontowicz; Ofierzyński (Pawlak), Kubalczak; Lis, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Nawrat, Scherfke; Kryszkiewicz, Szwarc.

Ze zrozumiałych względów świąteczne międzynarodowe spotkania Warty z Niemcami ściągnęły na boisko Warty obok zwykłej i stałej publiczności, licznych Niemców z Poznania i jego bliższej lub dalszej okolicy. Niedzielne zwycięstwo Warty, coprawda nieznaczne, było w sumie zasłużone, choć wynik sam przy większem szczęściu gości, mógł brzmieć równie dobrze odwrotnie. Zwycięstwo zawdzięcza Warta lepszej grze swej drużyny do przerwy, szczególnie w pierwszych 30 minutach. Gospodarze prowadzili już 2:0 i zdawało się, że wynik będzie nieprzewidzianie wysoki. Tymczasem Niemcy wczas jeszcze zabrali się do pracy i skolei przeszli sami do ataku, nie oddając już, za małemi wyjątkami, inicjatywy gry aż do przerwy. Po zmianie stron zaś, przeważali wyraźnie.

2:0 PO KWADRANSIE GRY

Z miejsca do ataku przeszła Warta, która gra dużo skrzydłami, w trójce kombinuje mniej, ale celowo. Już po pierwszych 10-ciu minutach prowadzą gospodarze 1:0, z dalekiego i efektownego strzału Lisa. Niemcy zaskoczeni tym sukcesem tracą pewność i grają nerwowo, zaś Warta w dalszym ciągu prze skutecznie naprzód. Atak za atakiem idzie na bramkę gości. Jeden z nich w 15 minucie kończy się drugą bramką, zdobytą przez Kryszkiewicza, który wykazywał niezwykłą ruchliwość, choć niezawsze był na swojem miejscu. Taki stan utrzymał się do 30 minuty, gdy skolei do ataku przeszli Niemcy, którzy w międzyczasie zdołali się opanować nerwowo.

Jeszcze w 26 minucie Warta miała okazję do podwyższenia wyniku, jednak główka Kryszkiewicza trafiła po centrze Słomiaka w poprzeczkę i piłka wróciła w pole. W dwie minuty później podobnej sytuacji nie wykorzystali Niemcy. Od tej chwili przeważali oni jednak wyraźnie, atak ich psuł na szczęście wszystkie pozycje. Strzały napastników często anemiczne, ginęły w rękach pewnego Fontowicza lub częściej jeszcze szły na aut. Dopiero błąd taktyczny obrony „zielonych" przyniósł gościom pierwszą bramkę. Po ładnym wybiegu solowym internacjonała Ludwiga, piłkę otrzymał Leugers, który nieuchronnie ulokował ją w siatce. Dla odmiany do głosu doszła Warta, która przeprowadziła szereg ataków, zawsze niebezpiecznych, szczęśliwie jednak likwidowanych przez trio obronne gości.

ZMIANA PÓL I SKŁADÓW

Po przerwie przeciwnicy przeprowadzili zmiany w zespołach. — Warta zagrała z Pawlakiem w obronie zamiast Ofierzyńskiego. — Zmiana ta jednak nie wiele naprawiła. Holstein przegrupował atak w którym zagrali Schmidt na prawym łączniku, a Linken na lewym, zamiast Leugersa. Zmiana tylko co do Schmidta przyniosła skutek. — Pracował on dużo, biegał za siebie i mniej już ruchliwego, niż do pauzy Ludwiga. Pod bramką Niemcy nadal grzeszyli kunktatorstwem. Warta również grała gorzej niż do przerwy, jednak w sumie zawsze była niebezpieczniejsza, niż goście. To też mimo przewagi Niemców w polu, bramkarz ich musiał częściej interwenjować. Jeden z takich ataków, podczas okresu chwilowej przewagi gospodarzy, zakończył się trzecią bramką, zdobytą przez Szwarca, który podwyższył wynik do 3:1.

NIEMCY MAJĄ GŁOS

Holstein przestraszony ponownym sukcesem gospodarzy ruszył ponownie do ataku i uzyskał wyraźną przewagę. Internacjonał Ludwig, którego świetne czasy, jak można było zauważyć minęły, zdobył drugą bramkę dla Niemców.

Pozostała część gry przyniosła gościom szereg niewyzyskanych pozycyj i kilka zawsze groźnych ataków Warty.

Zawody prowadził z ramienia nowoutworzonego WSS okręgu poznańskiego p. Dabert, który wraz z szeregiem innych sędziów podporządkował się zarządzeniom PZPN-u. Jak na pierwszy występ w spotkaniu międzynarodowem, był on bez zarzutu. (Śl.)



PRÓBĘ PRZEBOJU
podjętą przez Kucewicza (Lechja) likwidują Aleksandrowicz i Schlaff (Hasmonea).



WARTA — HOLSTEIN 3:2
Słomiak (W.) walczy o górną piłkę z obrońcą gości. Na prawo Nawrot (W.).

Ł. K. S. zwycięża 1:0

ŁÓDŹ, 13.4. — ŁKS — Holstein (Kilonia) 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Lewandowski. Sędzia p. Lange. Widzów około 3.000.

Holstein: Semmelbarck, Günther, Mundt, Krohn, Baur, Basch, Stark, Schmidt, Leugers, Linken, Moeschel.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Pegza, Rudnicki (Pegza II); Tadeusiewicz, Miller, Gątkiewicz (Sowiak), Lewandowski, Wolski, Król.

Mamy, zupełnie mamy mecz i wrażenie, jakie z niego publiczność wyniosła, jest dla obu drużyn mocno niekorzystne. Goście niemieccy nie zasłużyli na sprowadzenie. Ich wartość sportowa była niskiego gatunku, a zachowanie się na boisku pozostawiało wiele do życzenia. Fizycznie świetnie rozwinięci, nadużywali siły tak, że gra ostra, chwilami zamieniała się w brutalną kopaninę, ofiarą której padł nowo pozyskany środkowy pomocnik ligowców Rudnicki z B-klasowego Huraganu.

Na dobro Niemców zapisać należy dużą ambicję i bezwzględnie lepsze opanowanie piłki. Najlepszą ich formację była pomoc, która zupełnie zaszachowała napastników łódzkich. W ataku najlepszy Leugers ładnie wypuszczał skrzydła.

GAŁECKI — REWELACJĄ

W drużynie łódzkiej rewelacją była obrona. Gałecki jest w formie reprezentacyjnej. Z każdym meczem forma jego jest lepsza, a spokój i orjentacja przy doskonałym wykopie, uczyniły z niego dziś najlepszego gracza na boisku. Na niego też i na jego partnera Fliegela spadł cały ciężar dzisiejszego meczu. Zupełnie słabo zagrała natomiast pomoc. Rudnicki okazał się jeszcze niedojrzałym do pierwszego garnituru. Pegza i Tadeusiewicz wiele wprawdzie pracowali, wypadli jednak zupełnie słabo.

W ataku łódzkim nic się nie kleiło, nie mówiąc już o strzelaniu, która to sztuka jest napastnikom czerwonych zupełnie nieznana. W tej linji nikogo nie można pochwalić, a co gorsze, nie widać też jakiegokolwiek postępu.

DUŻO BIEGU—MAŁO KORZYŚCI

Mecz był bardzo żywy, ale to jest wszystko, co o nim korzystnego możnaby powiedzieć. W pierwszej połowie więcej z gry miał ŁKS, który nie wykorzystał całej masy dogodnych momentów podbramkowych. W 28 minucie Lewandowski przytomnie zamienił wypracowaną przez Króla piłkę w bramkę. W 5 min. po przerwie Rudnicki po zderzeniu się z Leugersem zostaje zniesiony z boiska, a w chwilę później opuszcza teren na kwadrans Wolski tak, że ŁKS gra przez pewien czas w 9-kę. W tej fazie nieznaczną przewagę ma Holstein, mur obrońców łódzkich jest jednak nie do przebycia. W miejsce Rudnickiego wchodzi Pegza II. Pod koniec gra jest bardziej otwarta i piłka przenosi się szybko z jednej bramki pod drugą. Zmiany rezultatu jednak nie przynosi. Sędzia p. Lange nie odgwizdał w pierwszej połowie ręki Gałeckiego na polu karnem, choć Niemcy mieli do niego pretensję. Więcej błędów nie zrobił. (l.)

Spotkanie bez wartości

Święta Wielkanocne minęły w Warszawie bez echa. Kluby ligowe, mimo szumnych zapowiedzi, nie zdołały zapewnić sobie zagranicznego przeciwnika i w rezultacie program ich ograniczył się do meczu drużyny skombinowanej z graczy Warszawianki i Polonii z zespołem Legji. Niestety nawet ta namiastka meczu nie przedstawiała żadnej wartości, gdyż kierownicy zlekceważyli sobie widocznie imprezę. W rezultacie zarówno w Teamie, jak i w Legji widzieliśmy graczy rezerwowych.

Drużyna Teamu zlekceważyła sobie takiego przeciwnika i grała jak od niechcenia. Dopiero po przerwie na boisku raczyli się zjawić Smoczek i Korngold. Udział ich nie wpłynął jednak zbytnio na przebieg dalszej akcji. Team grał zupełnie bez serca. Natomiast młodzi „Legiści" walczyli bardzo ambitnie. W szeregach ich wyróżniał się Zlatoper i Szczotkowski. Na 15 minut przed końcem ilość graczy Teamu zredukowała się do 10-ciu, ponieważ Bułanow opuścił boisko.

Pierwszą bramkę zdobywa Team w 21-ej minucie przez Gwoździńskiego. Legja rewanżuje się skutecznym strzałem Gabryniaka i wynik 1:1 utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól zdobywa Ciszewski zwycięstwo dla Teamu. Wynik do końca pozostaje już niezmieniony.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Team Polonia — Warszawianka: Jachimek, Bułanow, Szczepaniak, Pigłowski, Sochan, Meternich, Szymański (Korngold), Gwoździński, Polski (Smoczek), Ciszewski, Andrzejewski.

Legja: Zlatoper, Leonardziak, Szczotkowski, Pyszkiewicz, Krzymoski, Lamer, Wypijewski, Gabrysiak, Frankowski, Cięciara, Drabiński. Sędziował p. Sonenschein. Publiczności 1000 osób. m. al.



CRACOVIA WYCHODZI NA BOISKO
gdzie rozegra nierozstrzygnięty mecz z Budai 1:1.

Niepokonany Blau-Weiss

BLAU WEISS — POLONIA 4:0.
Bydgoszcz, 12 kwietnia

Blau Weiss: Assman; Henke, Hoffmann; Balzer, Bien, Krzenciessa; Zunker, Heinrich, Framke, Junge, Bornschein.

Polonia: Wesoły; Puziak, Jaśkowiak; Lubawy, Sztok, Walczak; Michalski, Daniel, Kimmel, Jagniewski, Sznajder. Po przerwie zamiast Jagniewskiego gra Świątkowski, a zamiast Sznajdra idzie Jagniewski.

Przez cały czas przewaga techniczna i fizyczna Niemców. Już w 22 minucie Balzer wpycha bramkarza wraz z piłką do bramki. Drugi korner również daje Balzerowi możność zdobycia w 45 minucie drugiego punktu dla barw Blau Weiss. Po przerwie w 10 minucie Francke przebojem zyskuje 3 bramkę, a w 36 minucie Bornschein strzela 4-tą.

Mecz ten wyglądałby inaczej, gdyby nie taktyka sędziego Przybysza, który uznawał początkowo podwójne przepisy, inne dla Niemców, a inne dla Polaków. Jedna bramka została zdobyta przez Balzera ręką, a druga padła z pozycji spalonej. Polonia grała nadzwyczaj słabo. Najlepszy był Sztok, Michalski grał nieczysto, a nawet pozwalał sobie na umyślne popychania. Widzów ok. 3000. (Z. K.)

POZNAŃ, 13. 4. Tel. wł. Blau-Weiss — Warta 1:0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił dla Niemców Framke. Zawody prowadził p. Wasilewski.

Blau-Weiss: Kind; Hoffmann, Henke; Krzenziessa, Bien, Balzer; Bornschein, Junge, Framke, Heinrich, Zunker.

Warta: Fontowicz; Baltes (Kubalczak), Pawlak; Sobkowiak, Danielak, Ofierzyński; Schreier, Szwarc (Lis), Scherfke, Kryszkiewicz, Słomiak.

W poniedziałek pogoda nie dopisała. Boisko było mocno rozmokłe i błotniste. Do śliskiego terenu lepiej dostosowali się goście. U Warty było widać pewne przemęczenie po grze niedzielnej. Niemcy okazali się drużyną szybką, o dobrej kondycji, niezłej technice i celowych podaniach. Nadużywali natomiast niepotrzebnie siły fizycznej, szczególnie w drugiej połowie, w której miało się wrażenie, że tak jednak, jak i druga strona, chce wziąć odwet za pamiętne zawody w Berlinie. Sędzia musiał też często interwenjować, a nawet upominać obie strony. Publiczność, która zebrała się w mniejszej liczbie aniżeli dnia poprzedniego, ta zwłaszcza część, która widziała spotkanie z Holsteinem, opuszczała boisko z niesmakiem.

Niemcy do pauzy górowali wyraźnie, po zmianie stron natomiast przeważała jeszcze wyraźniej Warta. Goście jednak bronili się umiejętnie. Wszystko im wychodziło, potrafili taktycznie zaszachować swego przeciwnika, mając za sobą dobrą pomoc i obronę oraz niezłego bramkarza. Atak ich nierzadko podciągał niebezpiecznie pod bramkę „zielonych".

Widząc niezaradność napastników Warty, u których jedynie Scherfke i ruchliwy Szwarc stanęli na wysokości zadania, Blau-Weiss wszelkiemi siłami dążył do utrzymania zwycięskiego wyniku. Udało mu się w 100 procentach. — Akcje Warty, niejednokrotnie dobrze przemyślane, rwały się w polu, gdzie zbyt krótko i bez większego wysiłku podawana piłka grzęzła w błocie, stając się łupem szybszych gości. Wynik zawodów w tych warunkach niezupełnie odpowiada przebiegowi gry. Remis lepiej oddałoby stosunek sił. Zwycięstwo Niemców było też raczej szczęśliwe. Bramka, którą zdobył w 28 min. Framke, była raczej przypadkowa, choć padła po ładnej akcji solowej.

Błąd taktyczny obrony i mała nieuwaga Fontowicza zrobiły resztę.

W składzie Warty poczyniono po przerwie pewne przesunięcia. Na lewe skrzydło zamiast Schreiera poszedł Szwarc, najlepszy napastnik Warty, w pierwszej części gry, a miejsce tegoż zajął Lis. Baltesa w obronie zastąpił Kubalczak.

Publiczności zebrało się około 1500 osób. Zawody prowadził dobrze p. Wasilewski. (Śl.)

Ł. T. S. G. remisuje z Legją

LEGJA (POZNAŃ) — ŁTSG 2:2

ŁÓDŹ, 13.4. — Tel. wł. — Mecz towarzyski pomiędzy poznańską Legją a ŁTSG po wcale ciekawym przebiegu i nienajgorszym poziomie zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Poznaniacy pokazali grę szybką i efektowną i będąc przez pierwsze 30 minut zespołem zdecydowanie lepszym zdobyli 2 bramki, jedną z przeboju przez Skowronskiego a drugą z rzutu wolnego przez Mikołajewskiego, przyczem nie bez winy był tu bramkarz łodzian Lass.

Po przerwie do głosu dochodzą łodzianie i wyrównują ze strzałów prawego skrzydłowego Millera i następnie z zamieszania przez Pija. Pod koniec meczu obie drużyny popuchły zupełnie, do czego przyczyniły się: ciężki teren i ciężka piłka.

W Legji bardzo dobrze grała cała linja napadu oraz lewy obrońca Dusik. Wśród łodzian na wyróżnienie zasługują obaj obrońcy Mikołajczyk i Triebel oraz lewy łącznik Voigt.

W poniedziałek Legja grała w Pabjanicach z PTC zwyciężając w stosunku 4:1. Do przerwy gra była naogół wyrównana i pierwszą bramkę zdobyli nawet pabjaniczanie z rzutu karnego przez Kacniaka; wyrównał Klimczak. Po przerwie przewaga gości poznańskich jest zupełna i zdobywają trzy bramki przez Mikołajewskiego (2) i Walczaka.

Legja pozostawiła zarówno w Łodzi jak i Pabjanicach korzystne wrażenie.

*

SOSNOWIEC. W czasie świąt rozegrano zaledwie kilka spotkań. Dały one następujące wyniki. STS Unja Sosnowiec — KSM Niwka 6:2 (3:1). Mecz rozegrano w Niwce. Bramki dla Unji strzelili: Dudek i Słota po 2, Kaczorowski i Nowak po jednej. W przedmeczu Strzelec Sosnowiec pokonał KSM II 3:2.

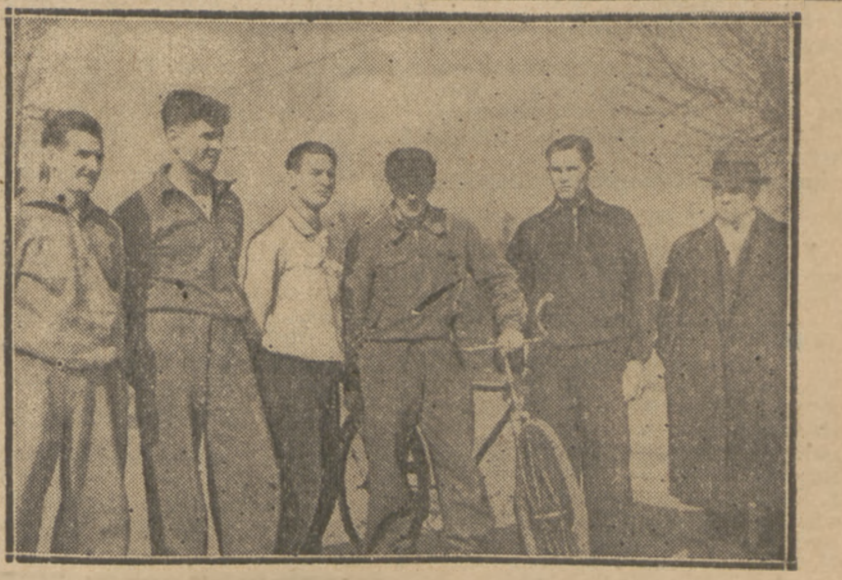
Brynica, Czeladź — STS Sosnowiec 0:2. A-klasowa Brynica została pokonana w Sosnowcu przez silny zespół B-klasowy.

RKS Czarni — LKS Nordja 51: (4:0). Mecz o mistrzostwo kl. B rundy jesiennej.

KS Brynica Czeladź — Sarmacja Będzin 3:2 (1:0). Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A Zagłębie Dąbr. rozegrano w sobotę w Czeladzi. Spotkanie wygrali zasłużenie gospodarze. Sędziował p. Paczniewski.

KS DĄB KATOWICE — ZTGS HAKOACH Będzin 3:0 (2:0). Ligowy zespół Dębu rozegrał w środę propagandowy mecz piłkarski w Będzinie z miejscowym Hakoachem, wygrywając go w stosunku 3:0.

Przypominamy, że najbliższy numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się nie w czwartek, lecz w piątek 17-go b. m.



PIECHURZY POLSCY
przygotowują się, pod okiem trenera Petkiewicza, do Olimpjady. Stoją od lewej: Powierza, Gedjan, Bieregowoj, trener Petkiewicz, Magienta.



BENJAMINEK LWOWSKIEJ KL. A, HAGIBOR (PRZEMYŚL)
Stoją od lewej: Katz, Wasserman, Schirak II, Metzger, Bierman, Fichtenholz; klęczą: Wasserman, Mgr. Strissower, Riengler, Willner i Neger. Schirak II i Wasserman — to znani pięściarze „Polonii" przemyskiej.



GWIAZDA (WARSZAWA) — MAKABI (ŁÓDŹ) 3:1
Bramkarz łodzian w akcji.



LIGOWY ZESPÓŁ POGONI
Od lewej: Zimmer, Matyas I, Borowski, Bereza, Sumara, Luchter, Niechcioł. Schowany w tyle Albański. Klęczą: Kozior, Mikusiński i Kluz.

Cały świat w paru wierszach

REKORD EUROPY CSIKA

Dla uczczenia jubileuszu 40-lecia pierwszego zwycięstwa olimpijskiego Węgier (Hajos w Atenach) urządzono zawody pływackie, na których Csik przepłynął 100 mtr. w 57,4, ustalając rekord Europy (dawny 57,8) i zbliżając się o sekundę do rekordu światowego Ficka. Na 200 mtr. miał Csik 2:13,4, a Lengyel 2:13,8. Lengyel wygrał też 100 mtr. nawznak w 1:13,8, Csik jest w znakomitej formie i gdyby nie bardzo ciepła woda (25 stopni) kto wie, czy nie osiągnąłby jeszcze lepszych czasów.

NOWA POTĘGA PŁYWACKA

W ciągu niewielu miesięcy pod bokiem pływaczek Holandji wyrosła nowa potęga — Danja. Dunki nie ustępują wiele Holenderkom z ten Ouden, Mastenbroeck, Kastein i t. d. Najznakomitszą przedstawicielką jest Randhild Hveger, siedemnastoletnia specjalistka od 400 mtr. kraulem 5:18, które go to czasu mogliby jej pozazdrościć wszyscy pływacy polscy. Na 100 mtr ma Hveger 1:08, a jej partnerka Svendsen 1:10. Nawznak ma Brunstroem 1:19, a Nielsen 1:21 w stylu klasycznym Christensen 3:08,6. Za temi gwiazdami stoi parę pływaczek równej niemal klasy.

EATON RÓWNY NURMIEMU

LONDYN, 13.4. — Tel. wł. — Świetny długodystansowiec angielski, zwycięzca biegu „6 narodów", Eaton, w energicznem tempie atakuje tron Nurmiego. W poniedziałek w Birminghamie przebiegł on 6 mil w czasie 29:36.4, wyrównując rekord światowy ustanowiony przed 6 laty w Londynie przez Nurmiego i bijąc rekord angielski z roku 1892.

CUNNINGHAM POBITY

Glen Cunningham coraz częściej biegnie obserwując tylko swego groźnego konkurenta Mangana. Skorzystał z tego ostatnio mało znany Nordell, który uciekł obu rywalom i wygrał 1500 mtr. w słabym zresztą czasie 4:06,8. Cunningham, a tuż za nim Mangan, byli o trzy metry stylu.

LANZI BARDZO SZYBKI

Lanzi, główny przeciwnik Kucharskiego na Olimpjadzie, jest już w znakomitej formie. Na zawodach treningowych wygrał on bieg 300 mtr. w doskonałym czasie 42,7, przed specjalistami od 400 mtr., Ferrario 43 i Turba 43.2. W skoku wdal miał Tamassi 185, w tyczce Innocenti 380, w dysku Oberweger 45.11, w trójskoku Milanese 13.60.

SKANDYNAWJA MA DOŚĆ EUROPY

Zwycięstwa Skandynawów na Olimpjadzie, uczyniły znów aktualną kwestję Igrzysk północnych, zawieszonych z nastaniem wojny. Skandynawowie uważają, że nie opłaca im się wysyłać na Olimpjadę i na FIS kosztownych drużyn, skoro i tak rozgrywają tylko między sobą pojedynek.

Na mistrzostwa FIS Skandynawowie będą więc wysyłać tylko paru drugorzędnych zawodników, aby zdobyli rutynę i parę zwycięstw.

Jak widzimy, sukcesy Marusarza, Włochów, Michalaka i wogóle środkowej Europy, nie uczyniły na Skandynawach wielkiego wrażenia.

NA NIEMIECKIEJ SZOSIE

HANNOWER, 13.4. Tel. wł. — Drugą próbę szosowców niemieckich, wielką nagrodę Hannoweru na dystansie 120 klm. wygrał Bartoszkiewicz (Berlin) w 2:58:48, bijąc na finiszu Schmidta; o minutę stylu przyszła zwarta grupa kolarzy Haack, Gensler, Dederichs, Boehm, Schultenjohann, Reichel, Kruecki i Horner.

Wśród zawodowców (270 klm.) triumfował Hayde w 7:48:20 przed Kutschbachem i Rischem.

Wyścig dokoła Flandrji, klasyczny wyścig szosowy Belgji, wygrał Hardiquest, przebywając 250 klm. w 7:30 (średnio 33,3 klm.), 2) De Caluve, 3) Neuville.

Helen Stephens, groźna konkurentka Walasiewiczówny, jest nietylko świetna szybkobiegaczką; ostatnio ustanowiła ona w rzucie kulą rekord Ameryki wynikiem 12,78.

Król Anglji Edward VIII objął protektorat nad lekką atletyką angielską. Jest to niewątpliwie rezultat zabiegów prezesa związku lorda Burghleya, mistrza olimpijskiego z Amsterdamu, który przez swą żonę jest spowinowacony z rodziną królewską. Przyjaciel Burghleya, Lowe, mistrz olimpijski na 800 mtr. z Paryża i Amsterdamu, jest sekretarzem generalnym Związku. W tych warunkach trudno dziwić się, że lekka atletyka angielska dobrze pracuje i że naprzykład wychowała sobie takiego długodystansowca jak Eaton, który jest już dziś groźnym konkurentem dla Finów.

„Lwy z Wembley" wygrali ostatecznie puhar hokejowy parysko-londyński, bijąc w finale po raz drugi Streatham w stosunku 3:2. Bracia Lemay, najlepsi gracze zeszłorocznego mistrza świata, Kanady, byli bohaterami spotkania.

40 państw będzie startowało w Olimpjadzie bokserskiej, 15 przyśle pełne drużyny.

Ważenie zawodników odbywać się będzie codziennie, o godz. 9 rano, we wsi olimpijskiej pod kierunkiem Anglika Fowlera.

Argentyńczycy będą, zdaje się, groźnymi przeciwnikami na Olimpjadzie wioślarskiej. Renagen, mistrz Niemiec na dwójkach podwójnych, nie odegrał w Buenos Aires wśród skulerów żadnej roli.

Nie wykazywała żadnej działalności...

Wcale nie „świątecznie" brzmi pkt. 1-szy komunikatu Nr. 11 W. O. Z. L. A., wydanego z datą 10-go kwietnia. Przytaczamy go w dosłownem brzmieniu:

„Wobec niewykazywania żadnej działalności sportowej, oraz niepłacenia składek członkowskich, Zarząd W. O. Z. L. A. skreślił następujące kluby z listy członków: K. S. Polonja, RKS Sarmata, RKS Sława.

W taki to krótki sposób zgładzona została ostatecznie ze świata sportowego sekcja lekkoatletyczna Polonii, klubu, który przez wiele lat przodował w kraju w tej dziedzinie, zdobył legendarną już dziś nagrodę wędrowną (Łucznik prof. Wittiga), wychował szereg mistrzów i rekordzistów Polski, słowem — miał tradycje, jakich mu zazdrościły zawsze inne kluby.

Składały się na to wszystko lata pracy wielu zapalonych pionierów lekkiej atletyki. A teraz... jedno pociągnięcie pióra wystarcza, by przekreślić ten cały dorobek.

Nie przesadzajmy. Zarząd W. O. Z. L. A. wykonał tylko to, co nakazały mu przepisy, co podyktowała rzeczywistość życia codziennego, która wskazywała na zupełną bezczynność K. S. Polonia.

Smutna to prawda dla klubu, po 20 latach istnienia!

Pomorze — Poznań

Komisja Sportowa Pom. O. Z. L. A. ustaliła reprezentację Pomorza na mecz lekkoatletyczny Poznań — Pomorze w dniu 19 kwietnia w Poznaniu. Skład jej jest następujący: 100 mtr. — Mar, (Z. S. Tczew), Kocoń (Sok. I Bydg.), rez. Musiał (C. W. T. Lot.); 400 mtr. — Kocoń, Neubauer (S. C. G. Grudz.), rez. Hocheisel (W. K. S. Bydg.); 4x100 mtr. — Mar, Musiał, Kocoń, Żakrzewski; skok wzwyż — Kalinowski (W. K. S. Grudz.), Drzycimski (Sok. I Bydg.); wdal — Kotowski (Sok. Grudz.), Mar; tyczka — Zakrzewski (Pol. Bydg.), Majtkowski (Sok. I Bydg.); kula — Eipert (W. K. S. Grudz.); dysk — Zieliński (Sok. Grudz.), Neuendorf; oszczep — Mikrut Wład. i Mikrut Albin (Sok. I Bydg.); młot — Więckowski i Kiełpikowski (Sok. I Bydg.); 110 pł. — Neuendorf, Kotowski; 5000 mtr. — Kulej i Napierała (Polonia Bydg.). (Z. K.)

LEKKA ATLETYKA NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 12.4.

Bieg 5000 m.: 1) Edmund Nobiałek „Sokół" Ruda 17:03,6 m. Bieg 3000 m.: Antoni Łabus „Pogoń" Katowice 10:39,2 m. Bieg 1000 m. pań: Hildegarda Loskówna „Sokół" Zgoda 3:49,— min.

Pogoń gra lepiej bez Matyasa!..

Porażka i zwycięstwo w grze z Wackerem wiedeńskim

WACKER — POGOŃ 2:0

Bramki dla Wackeru zdobył Belontz. Sędziował p. Medycki. Widzów około 4000.

Pogoń: Albański; Bereza, Jerzewski; Sumara, Wasiewicz, Hanin: Matyas I, Matyas II, Luchter, Zimmer, Niechcioł.

Wacker: Płoc; Studeny, Artner; Prus, Kreinhantel, Mahal; Zischek, Pekarek, Blaschek, Frisch (Weininger), Belontz.

STARA PIOSENKA

Pogoń przegrała z Wackerem dosyć nieszczęśliwie, choć z drugiej strony przyznać trzeba, że Wacker, mimo osłabienia brakiem Hanreitera i Walzhofera, był drużyną bardziej wyrównaną. Jedynie pod względem dyspozycji strzałowej popełniali wiedeńczycy wiele grzechów. W rezultacie przewaga Wackeru, niekiedy bardzo wyraźna, kończyła się na przedpolu bramkowem Pogoni, bez wyraźnego efektu. Obie bramki padły z zupełnie przypadkowych sytuacyj i były raczej wynikiem nieporozumień tyłów Pogoni, niż zasługą ataku wiedeńskiego.

POPRAWNY WACKER

W Wackerze uderzała przedewszystkiem poprawna współpraca wszystkich linij, następnie, jak zwykle u wiedeńczyków, nienaganne wyszkolenie techniczne, co przy wielkiej szybkości i łatwości podchodzenia do każdej akcji, stwarzało z wiedeńczyków zawsze groźny zespół. Wackerowi możnaby zarzucić brak zapału, który dał się zaobserwować z chwilą zapewnienia sobie zwycięstwa.

W Wackerze na plan pierwszy wybijał się bramkarz Ploc — nadzwyczaj szybki, bardzo odważny, broniący niekiedy z wprost akrobatyczną zwinnością. Zawód do pewnego stopnia sprawił Zischek, po którym oczekiwano gry bardziej żywiołowej. Zischek coprawda niezwykłą techniką stwarzał zawsze groźne sytuacje, jednakowoż już jako strzelec nie spisywał się najlepiej. Przeciwieństwem Zischka był lewoskrzydłowy Belontz, który z całej piątki napastników okazał się najgroźniejszy. W pomocy wyróżniał się Kreinhantel, najsłabszy był Prus, któremu Niechcioł sprawiał wiele kłopotu.

MATYAS II i NIECHCIOŁ

W grze Pogoni uderzała bardzo wielka nierówność. Żadna z linij jako całość nie potrafiła zadowolić, a pozatem jako poważne minus zanotować należy rażącą niezaradność w wykorzystywaniu sytuacyj podbramkowych, których było sporo. W ataku Pogoni grali właściwie tylko: Matyas II i Niechcioł. Matyas II, jeden z całego napadu Pogoni, umiał zagrażać bramce Wackeru. Niechcioł grał nadspodziewanie spokojnie, dostarczał trójce środkowej wiele piłek, czasami jednak wychodziły u niego na jaw dawne nawyczki — przesadne wózkowanie. Zimmer grał pożytecznie w polu, a Luchter i Matyas I nie wnieśli do gry pozytywnych momentów.

W pomocy Pogoni doskonale spisywał się Sumara, Wasiewicz był nienajgorszy. Najsłabiej wypadł Hanin, który wraz z Berezą stwarzał wiele komplikacyj. Albański miał mało sposobności wykazania swej formy.

DWIE BRAMKI W PIĘCIU MINUTACH

Do chwili zdobycia przez Wacker obu bramek, Pogoń była równorzędnym przeciwnikiem. Obie bramki zdobył Wacker w ciągu pięciu minut przez Belontza, który w sprytny sposób wykorzystał nieporozumienie na tyłach lwowian. Od tej chwili w szeregi Pogoni wkradł się chaos, a Wacker od 29 min. coraz silniej przeważał. Stan taki trwał do 65 min.

W drugiej połowie Pogoń wyraźnie się ocknęła i miała okresy bardzo silnej przewagi. Na przeszkodzie do zdobycia choćby jednej bramki stawał bramkarz Wackeru — Ploc, który w drugiej połowie specjalnie w ostatnich minutach zabłysnął w całej pełni.

Sędziowanie p. Medyckiego wypadło bez zarzutu.

LWÓW, 13. 4. Tel. wł. Pogoń—Wacker 3:2 (1:1). Bramki zdobyli: dla Pogoni Nahaczewski 2 i Luchter, dla Wackeru Studeny i Zischek.

Pogoń: Albański, Wencel, Jeżewski; Sumara, Wasiewicz, Hanin; Matyas I, Niechcioł, Luchter, Zimmer (Nahaczewski), Borowski.

Wacker: Płoc; Praus, Artner; Prus, Pekařek, Mahal; Zischek, Heininger, Blaschek, Belontz, Studeny.

Powiodło się Pogoni w spotkaniu rewanżowem z Wackerem na całej linji. Zwycięstwo lwowian wywalczone zostało całkiem zasłużenie, a ponadto w grze Pogoni widziało się dzisiaj gruntowną zmianę w kierunku dodatnim. Ubytek Matyasa II w napadzie, i brak Berezy w obronie bynajmniej nie odbił się ujemnie. Zastępca Berezy, nowy nabytek, Wencel, okazał się graczem bardzo pożytecznym, a napad Pogoni, pozbawiony swego atutowego asa, radził sobie, jak mógł, przyznać trzeba, że robił to może niebardzo ładnie, napewno nieefektownie, ale za to... skutecznie!

W grze napadu Pogoni uderzała przedewszystkiem bojowość całej piątki. Szybko startowano i dążono do celu środkami najprostszemi.— Dyspozycja strzałowa Pogoni znacznie się spotęgowała. Dobrze trzymały się również formacje tylne.

W drużynie dwowskiej na szczególne wyróżnienie zasłużył Luchter, który po bardzo niewyraźnej grze w niedzielę wypadł dzisiaj dodatnio. Borowski miał więcej dobrych momentów, niż złych. Nahaczewski grał skandalicznie słabo, ale zaskarbił sobie łaski widowni z chwilą, gdy uzyskał dwie bramki. W bardzo równomiernie grającej pomocy Sumara był znowu najlepszy! Wencel z Jeżewskim tworzyli wcale nienajgorszą parę obrońców. Albański miał do roboty stosunkowo mało, kilkakrotnie interwenjował bardzo pewnie.

W składzie wiedeńczyków zaszły coprawda znaczne przegrupowania, choć zasadniczo skład pozostawał bez większych zmian. — Wacker nie wniósł też do gry specjalnie nowych elementów. Do najlepszych graczy w Wackerze należeli obaj skrzydłowi: Studeny i Zischek oraz bramkarz Plotz, którego jednak zbyt wielka nonszalancja kosztowała utratę dwu bramek.

Meczy był bardzo ciekawy, już dzięki temu, że wynik ulegał ciągłym zmianom. Jak na ciężki i śliski teren, tempo było bardzo mocne, przyczem Pogoń okazała się drużyną bardziej wytrzymałą. Prowadzenie dla Pogoni zdobył w 3-ciej minucie Luchter, dalekim, trudnym do obrony strzałem. Bramka ta była początkiem szeregu długotrwałych ataków Pogoni, które kończyły się zawsze na Plotzu. Dopiero 20 min. przyniosła Wackerowi wyrównanie przez Studenego. Do końca pierwszej połowy oba napady walczą ze zmiennem szczęściem. Pogoń jest jednak zawsze o ułamek groźniejsza.

Po przerwie w napadzie Pogoni nastąpiło dość silne rozprzężenie, z chwilą gdy miejsce Zimmera zajął Nahaczewski. Napad Pogoni nie funkcjonował już tak sprawnie. — Stan taki trwał dosyć długo. Dopiero gdy Nahaczewski wykorzystał przytomnie wybieg Płotza i zdobył drugi punkt dla Pogoni, w napadzie lwowian nastąpił wyraźny zwrot ku lepszemu. W międzyczasie Wacker zdołał poraz drugi wyrównać przez Zischka. Pogoń nie pozostała dłużna i w kilka minut później zdobyła przez Nahaczewskiego trzecią bramkę, zapewniając sobie zwycięstwo. Sędziował p. Seemann. Widzów ok. 1500.

Za nadesłane nam życzenia świąteczne składamy serdeczne podziękowanie.

REDAKCJA

Przyjazd Holendrów niepewny

W Roterdamie odbyło się posiedzenie Holenderskiego Związku Piłki Nożnej, na którem rozpatrywano sprawę wyjazdu teamu holenderskiego do Polski na mecze sparringowe. Holendrzy zdecydowani są wysłać drużynę jedynie w tym wypadku, gdy w stanie będą zebrać w niej najlepszych swoich graczy, co jest utrudnione ze względu na mistrzostwa.

Sprawa rozstrzygnie się ostatecznie 19 kwietnia, gdy będzie wiadome, jak ułoży się ostatecznie terminarz mistrzowski. Faktem jest tylko to, że jeśli Holendrzy przyjadą do Polski, to w składzie bezwzględnie reprezentacyjnym ze wszystkimi olimpijczykami na czele.

OBSADA SĘDZIOWSKA NA NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

Obsada sędziowska na niedzielne (19 b. m.) mecze ligowe przedstawia się następująco:

W Warszawie (boisko Warszawianki, godz. 16) Warszawianka — Warta, sędzia p. Rutkowski. W Świętochłowicach Śląsk — Legja, sędzia p. Gumplowicz. W Katowicach Dąb — Wisła, sędzia p. Wardęszkiewicz. W Krakowie Garbarnia — Ruch, sędzia p. Hausman. We Lwowie Pogoń — ŁKS, sędzia p. Schneider.

W. S. S. UKONSTYTUOWAŁ SIĘ

Wydział spraw sędziowskich przy Łódzkim OZPN-ie został onegdaj powołany do życia. Na przewodniczącego powołano p. Zygmunta Langego wicesekretarza p. Chłodzińskiego i referenprzewodniczącego p. Wardeszkiewicza ta obsady Stepnia. Kurs nowych sędziów trwa. Zpośród nowych „twarzy" z gwizdkiem, którzy w niedziele już prowadzili zawody bardzo dobrze wypadli pp. Segal i Chłodziński. W ciągu najbliższych dni przeprowadzone będą kursy na całej prowincji łódzkiej.

Piłka w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 13.4. — Tel. wł. — Odbył się tu mecz o mistrzostwo Pomorza między Polonią a TKS z Torunia. Gra przez cały czas była ostra. Jedyny punkt uzyskała Polonia w pierwszej minucie przez Daniela. Wynik 1:0 (1:0) dla Polonji, która w ten sposób wysforowała się no czoło tabeli o mistrzostwo Pomorza. Sędziował p. Przybysz — słabo.

Dalsze spotkania o mistrzostwo A-klasy na Pomorzu przedstawiają się następująco: Goplania (Inowrocław) — PPW Grudziądz 2:1 (1:1). Gryf Toruń — Bałtyk Gdynia 5:1, Unia Tczew — Kabel Bydgoszcz 2:2 (2:1).

Klasa B: Brda — Jedność (Toruń) 4:0. Bramki strzelili: Najdowski dwie i Matuszak dwie. Sędziował p. Kaczmarek dobrze. Gwiazda — Amat 2:1 (1:1). Bramki dla Gwiazdy zyskali: Kempiński, Kordas, dla Amatora Zieliński. Sędziował p. Żmudziński naogół słabo. PPW Bydgoszcz — Astoria 3:1 (2:1).

Mecze towarzyskie: Gwiazda II — Amatorski II 3:2. Leo — Polonia II 3:1.

Przy Pomorskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej powstał wydział sędziowski, do którego wobecnej chwili przystąpiło już 80 proc. członków. Na czele wydziału stanął sędzia ligowy, p. Konieczka. Sekretarzem został sędzia ligowy p. Przybysz. (Z. K.).

REPREZENTACJA MARYNARKI WOJENNEJ NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 13.4. Piłkarska reprezentacja Marynarki Wojennej bawiła w czasie świąt na Śląsku, gdzie rozegrała dwa mecze.

Pierwszego dnia w Piekarach Mar. wygrała z Odrą 4:1 (1:0). Drugiego dnia w Tarnowskich Górach Marynarka pokonała miejscowy Śląsk w identycznym stosunku 4:1 (1:0).

PABJANICE, 13.4. — Poznańska Legia pokonała tu dzisiaj P.T.C. 4:1.

TURNIEJ PING PONGOWY W KRAKOWIE

KRAKÓW, 13.4. — Tel. wł. — Przy udziale drużyn Makabi z Białegostoku, Krakowa, Łodzi, Sosnowca oraz mistrza Polski, Samsonu z Tarnowa, rozpoczęły się zawody tenisa stołowego o mistrzostwo związku Makabi w Polsce. Ze znanych zawodników brakło tylko Gutka, mistrza Polski z Tarnowa, oraz Finkelsteina z Warszawy. Zawodników podzielono na dwie grupy, rozdzielając lepszych graczy. W pierwszej grupie grali: Klein z Tarnowa, Penter z Krakowa i Seidemann z Łodzi. W drugiej Puket z Sosnowca, Weinberg z Łodzi, Orenstein z Krakowa. Największe szanse posiadają na zdobycie pierwszego miejsca, mając w pierwszej grupie Klein, Penter i Nawarski w drugiej Orenstein i Puket. Zakończenie mistrzostw oraz rozgrywki drużynowe we wtorek.

Remis i porażkę

wywozi Budai z Krakowa

CRACOVIA — BUDAI 1:1 (0:1)

Kraków, 12 kwietnia.

Bramkę dla Cracovii strzelił Kossok, dla Budai Rökk. Sędzia p. Zapiór. Publiczności 2.500.

Budai: Havas; Kovacs, Fekete; Megyeri, Schuster, Rökk, Sztancsik, Komaromi, Lyka, Hajos.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Białek; Zembaczyński (Kopeć), Stępień, Chudzik (Kossok), Szeliga, Płachta.

Przejmująco zimno, deszcz i wiatr — a w konsekwencji śliski i błotnisty teren nie stwarzały korzystnych warunków dla wartościowego meczu międzynarodowego. Chodziło tylko o to, który z zespołów szybciej i łatwiej zdoła się zaaklimatyzwać.

NIC PONAD PRZECIĘTNOŚĆ.

W tej sytuacji wysnucie wniosków wymaga wielkiej ostrożności. Węgrzy nie reprezentowali klasy, nad którą należałoby rozwodzić się szeroko. Może w normalnych warunkach zdobyliby się na wyższe loty, w niedzielę byli jedynie przeciętnym, wyrównanym zespołem.

Trudno powiedzieć coś pozytywnego o bramkarzu Havasie, który mając zaledwie kilka poważniejszych rzutów, wyszedł z nich obronną ręką. Nie wykroczyli również poza przeciętność obrońcy. Wybijał się natomiast środkowy pomocnik Megyeri, utrzymujący stały kontakt ze swymi kolegami na przedzie, a jego dwaj partnerzy boczni wywiązali się ze swego zadania zupełnie zadawalająco.

Atak węgierski miał najlepszego gracza w prawoskrzydłowym Rökku. Poprzez ruchliwego Sztancsika na łączniku, wiązała się prawa strona ataku w jedną całość z środkowym Komaromim, graczem o wyrobionym zmyśle taktycznym i zrozumieniu gry zespołowej. Lewa strona jest raczej silniejsza ku środkowi, gdyż współpraca Lyki z Komaromim dawała większe rezultaty, aniżeli z skrzydłowym Hajosem.

NIERÓWNA GRA POLAKÓW

Najlepszą linją Cracovii była pomoc. Raził bramkarz Pawłowski, dziwnie nerwowy i niepotrzebnie wybiegający oraz kilka kiksów Pająka. Lasota spokojny i solidnie pracujący.

Zaznaczywszy przewagę pomocy nad innemi linjami, podkreślić należy jej dobre momenty ofenzywne, uwidaczniające się w pracy Grünberga oraz pracę destrukcyjną, której wzorowym przedstawicielem był Góra.

Siła ataku była znacznie słabsza aniżeli ostatnio. Rychłe ustąpienie Zembaczyńskiego, który uległ kontuzji, brak do przerwy Kossoka i rezerwowy Płachta na lewej stronie, nie mógł przyczynić się do wzrostu siły bojowej. Do przerwy atak Cracovii rwał się w polu, z trudem przechodził pod bramkę, a tutaj nie realizował swych możliwości, których zresztą mało umiał sobie wyrobić.

KOSSOK NADAJE TON

Dopiero wejście na boisko Kossoka zmieniło gruntownie sytuację. Chromali dalej skrzydłowi i każda akcja, idąca tędy, była skazana na zagładę, ale odżyła trójka. Teraz dopiero zagrali całą parą Stępień i Szeliga. W efekcie Cracovii opanowała pole i była bezwzględnie lepszą.

Początek meczu przeniósł nas myślami w przeszłość. Ukazał się bowiem na boisku „stary" Synowiec, aby imieniem Cracovii powitać gości i wręczyć im upominek.

Bieg i centra Rökka poderwały widownię. Na szczęście skończyło się autem. Jeszcze jedna emocja po podobnej inscenizacji Płachty, poczem zapadliśmy się w szarą wymianę obustronnych utarczek, pozbawionych większego uroku.

DRESZCZYKI EMOCJI

Jeszcze raz zadrżała widownia, gdy w 18 minucie strzał Rökka odbił się od słupka. Radość trwała niedługo. Zaledwie trzy minuty. Znowu przebój Rökka, lekkie „otarcie" się o Pawłowskiego i wjazd do bramki. Ustąpienie Zembaczyńskiego i ukazanie się Kopecia — to reszta ciekawych momentów. Węgrzy mają lekką przewagę do przerwy.

Inaczej wygląda w drugiej połowie. Pojawienie się Kossoka poprawia humor widowni i podciąga i jego kolegów na boisku. Gospodarze są w ciągłej ofenzywie. Wolny z 20 m., to coś dla Kossoka. Wysokim łukiem biegnie piłka nad głowami muru węgierskiego, jaki stanął przed bramką. Węgrzy stoją twardo, a piłka... miękko wpada do siatki. Wspaniały dopping widowni i ostry zryw gospodarzy. Minuta 24-ta stan 1:1. Jeszcze 10 minut ostrego zrywu Cracovii i parę ataków węgierskich. Wynik pozostaje bez zmiany.

Sędzia p. Zapiór dobry. (rg).

KRAKÓW, 13.4. — Tel. wł. — **Garbarnia — Budai 2:1 (2:1).** Każda z drużyn uzyskała po jednej bramce ze strzału samobójczego obrońcy. Decydujący punkt dla Garbarni uzyskał Wilczkiewicz. Sędzia p. Seidner. Publiczności ok. 2 tysiące.

Budai w składzie dnia poprzedniego.

Garbarnia: Włodek, Sycz, Stankusz, Sołdan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Pazurek II, Woźniak, Pazurek I Polus.

Po meczu niedzielnym Węgrzy zdobyli sobie w Krakowie niezbyt pochlebną opinję. Mecz poniedziałkowy obniżył tę opinię o dobrych kilkadziesiąt procent. To co oglądaliśmy w ramach meczu Budai — Garbarnia, nie mogło nikogo zachwycić. Pewne przejawy umiejętności technicznej, jakie w meczu z Cracovią przybrały u Węgrów formę dobrych zagrań prawego skrzydłowego Rokka, czy też trójki środkowej, uległy dnia następnego zacznemu okrojeniu, tak że w gruncie rzeczy akcje doprawdy ciekawe należały u Węgrów do rzadkości. Znać było na nich przemęczenie z poprzedniego dnia, jakkolwiek w niektórych momentach nie unikali walki wręcz i dawali upust gorącej krwi madziarskiej.

Garbarnia rozwiązała swe zadanie środkami prostemi, wydobytemi z kołczana codziennych praktyk ligowych. Ruszyła do boju ostro, nie bawiąc się w finezyjne ceregiele i walczyła tak, jakgdyby chodziło conajmniej o dwa punkty mistrzowskie. Atak, oparty o potężnych braci Pazurków i mający w dodatku Riesnera na flance, ciągnął nie powstrzymanie naprzód, łamiąc twardy opór Węgrów. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach sytuacje przed pauzą mnożyły się w okolicy bramki węgierskiej, tembardziej, że dobrze dysponowany Wilczkiewicz utrzymywał kontakt ze swymi kolegami i zasilał ich wartościowemi piłkami. Ciężar defenzywy spoczął na dwu ludziach, byli to: Lesiak i Stankusz. Pierwszy unieruchomił prawie, że groźnego prawoskrzydłowego, drugi unicestwił kilka niebezpiecznych posunięć trójki węgierskiej.

Przebieg meczu bardzo emocjonujący w pierwszej połowie, a to dlatego, że w tym czasie padły wszystkie bramki, a ich geneza nie pozbawiona była pikanterji. Pierwsza bramka padła już w 2 min. Strzał napastnika węgierskiego odbił się o nogę Sycza i ku jego przerażeniu piłka znalazła się w bramce. Jest jednak sprawiedliwość na świecie, gdyż już w 13 min. indentyczna sytuacja zdarzyła się po drugiej stronie. Tym razem Kovacsowi przypadł w udziale wątpliwy zaszczyt strzelenia sobie bramki. Ten stan równowagi był chwiejny i utrzymał się tylko trzy minuty. Wolny Wilczkiewicza pogodził obie strony. Piłka idąca z 30 metrów, przeszła pod nogą obrońcy, a niespodziewający się niczego bramkarz węgierski pozwolił jej spokojnie ulokować się w siatce. Mniej lub bardziej udane ataki Garabrni zakończyły tę połowę.

Obie strony były nieco zmęczone po pauzie, to też tempo opadło znacznie. Gra toczyła się początkowo przy lekkiej przewadze Węgrów, akcje kończyły się jednak pa polu bramkowem Garbarni. Pod koniec gospodarze zabrali się do roboty, ale poza dwoma bardzo groźnemi sytuacjami, wypracowanemi przez Pazurka II, niczego nie uzyskali. (rg.).

Święta w Warszawie

W Warszawie podczas świąt rozegrano szereg meczów towarzyskich. Gościem A-klasowych zespołów byli piłkarze KPW (Ostrów — Wlk.) i Makabi łódzka.

Gracze z Ostrowca zaprezentowali się w Warszawie z najlepszej strony, są zespołem zgranym, ambitnym i wcale nie ustępują grą czołowym A-klasowym drużynom stołecznym. Szczególnie linja ataku grała bez zarzutu. Pierwszego dnia walczył KPW z Czarnymi. Mecz wygrali ostrowianie w stosunku 1:0 (0:0). Skromnej przegranej mieli do zawdzięczenia wspaniałej grze bramkarza Szlozberga. Jedyną bramkę strzelił dla KPW z przeboju Łuniecki. Sędziował p. Wieczorek.

W drugim dniu KPW pokonało Gwiazdę 4:0 (1:0). Gra była ładna i nawet interesująca. Drużyna żydowska wystąpiła bez Feinbauma i Cukrowicza. W ostatnich 20 minutach gry Gwiazda gra w dziesiątkę spowodu kontuzji Dawidsohna. Ostrowianie wygrali zasłużenie byli drużyną we wszystkich formacjach lepszą. Bramki dla gości strzelili: Lewicki 3 i Skoczylas. Sędzia p. Hirsz.

Drugi gość boisk stołecznych Makabi łódzka nie pozostawiła dobrego wrażenia. W pierwszym dniu Makabi łódzka przegrywa z Gwiazdą 1:3 (1:0). W tym meczu goście w polu wcale nieźle zagrywali, pod bramką jednak się gubili. Bramki dla Gwiazdy strzelił: Freiman, Feinbaum, Wilnej, dla Makabi łódzkiej Rubinsztein II. Sędzia p. Sonenschein.

W drugim dniu Makabi spotkała się z jej imienniczką stołeczną, przegrywając wysoko w stosunku 2:4. Makabi stołeczna po wzmocnieniu graczami Barkochby gra lepiej. Bramki dla stołecznej drużyny strzelili: Lapon 3 i Goldring, dla łodzian Borensztein.

CWS — Huragan 3:1 (2:1). Mecz rozegrany w Wołominie zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny warszawskiej, dla której bramki strzelili: Jedliński, Martusiewicz, Wykert, dla Huraganu: Bieś.

Inne wyniki: Fort Bema — OKS 6:0 (5:0); Fortward — Tur (Mokotów) 3:2 (1:2).

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A WOZPN w Podokręgu Robotniczym przyniosły następujące wyniki:

MARYMONT — SKRA 3:1 (2:0). Mecz rozegrany na Marymoncie zakończył się zasłużonem zwycięstwem gospodarzy. Skra jest drużyną bardzo słabą i kto wie czy uda się tej drużynie w tym roku zająć dobrą pozycję. Nie wykorzystała ona rzutu karnego. Bramki dla Marymontu strzelili: Kulisa, Włodarczyk, Matuszewski. Honorowy punkt dla Skry strzelił Smosarski II. Sędziował p. B. Ankier.

CZARNI — TUR (Wisła) 1:1 (1:1). Gra ostra i ambitna. Czarni byli zespołem lepszym, nie umieli jednak cyfrowo uwydatnić swej przewagi. Bramkę dla Turu strzelił: Góralczyk, dla Czarnych: Goldtater. Sędziował p. Wł. Halber.

SARMATA — DRUKARZ 2:1 (2:1). W pierwszej połówce Sarmata jest stroną atakującą i potrafiła ze strzałów Świątkiewicza zdobyć prowadzenie. Po zmianie stron Drukarz stara się wyrównać, lecz dobra obrona Sarmaty niweczy zapędy Drukarza i wynik się nie zmienia i przynosi Sarmacie dwa cenne punkty mistrzowskie. Jedyną bramkę dla Drukarza strzelił: Zambrzycki.

NAPRZÓD (BRWINÓW) — ZNICZ (PRUSZKÓW) 2:2 (1:1). Mecz rozegrany w Brwinowie. Gospodarze zagrali bardzo ładnie i wynik remisowy uzyskany z liderem grupy robotniczej A klasy jest bardzo zaszczytny. W Naprzodzie na wyróżnienie zasługuje Filipek, a w Zniczu: Zych. Bramki dla Naprzodu strzelili: Kornecki i jedna samobójcza; dla Znicza: Biernak i Kałuża. Sędziował p. Ciesielski.

Przypominamy, że najbliższy numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się nie w czwartek, lecz w piątek 17-go b. m.

Wstydź się, stolico!

„Strajk" sportowy na Wielkanoc

Warszawa jest stolicą — to jest niesporne. Jest również stolicą naszego życia sportowego, choć to już łatwiej poddać pod dyskusję. Sofistyk mógłby przecież oprzeć się przy swem dowodzeniu na korzystnym dlań materjale faktycznym, jaki stanowią ubiegłe święta.

Warszawska publiczność jest już przyzwyczajona do tego, że Święta Wielkanocne — to nietylko domowy placek i smakowita szynka z musztardowym sosem, ale również futbol, dobry futbol w zagranicznem wydaniu. Cały Wiedeń, cały Budapeszt, spory kawał Pragi i Berlina przedefilował przez Agrykolę w tych dobrych czasach, kiedy była ona dostępna dla wszystkich, a nie tylko dla sportowców ze szkolną legitymacją.

Kiedy przyszła Liga, wyrosły wspaniałe stadjony i subwencje — tradycja poczęła się łamać. Już nie trzeba było walczyć o widzów, zarabiać na zaufanie publiczności, uszlachetniać klasę piłkarską. Bardziej opłacało się pisać długie podania, antyszambrować w poczekalniach i wyszukiwać ważnych prezesów. Ale można było zapomnieć o całej przeszłości, zerwać ze wszystkiemi zasadami — święta musiały być z cudzoziemską przyprawą. Bez indyka i bez zagranicznych zespołów piłkarskich nie byłoby chyba prawdziwej Wielkiej Nocy!

A jednak — była. W roku 1936-ym nie sprowadzono żadnej drużyny, nie zatroszczono się o żadną wizytę z zagranicy, zlekceważono przyzwyczajenie kilkunastu tysięcy wiernych widzów, odwrócono się pogardliwie od niechybnego zarobku.

Zrobiono to z całą premedytacją. Wyprowadzono widzów w pole w ostatniej chwili, kiedy było już zbyt późno na skuteczny alarm w prasie i na interwencję ludzi dobrej woli.

W styczniu, kiedy Warszawski O. Z. P. N. chciał sprowadzić na święta reprezentację Berlina, albo Budapesztu, podniósł się gwałt na całą Rzeczypospolitą: kluby ligowe zaprotestowały w sposób najbardziej stanowczy. Już są zakontraktowane drużyny zagraniczne i wogóle do czego to podobne, żeby najlepsze daty zajmował nam — przepraszam za wyrażenie — W. O. Z. P. N., krępując żywotność, pomysłowość i inicjatywę naszych dzielnych klubów!

W lutym czytaliśmy: „Uporządkowanie rozgrywek ligowych i mała ilość drużyn na starcie umożliwi nam nareszcie kontakt z zespołami zagranicznemi".

Bardziej cwani przytaczali mądrą maksymę: „Bez meczów międzynarodowych, bez stałej rywalizacji z zagranicą — niema postępu!"

Z siodła wysadzeni chwalili swój stan obecny: „Po spadku z Ligi mamy wreszcie spokojne nerwy, odprężoną sytuację i dużo wolnego czasu na naukę. A uczyć się będziemy nie u ligowców, ale u pierwszorzędnych mistrzów z zagranicy! Ot co!"

W marcu ogłoszono: „Warszawę odwiedzą drużyny następujące: Ferencvarosi, Hungaria, Servette, Young Boys, Daring, Blau Weiss, Worms, Libertas, WAC, Wacker..." Tu przerwał — lecz róg trzymał i wszystkim się zdawało, że odwiedzi stolicę choć jedna drużyna zagraniczna.

W kwietniu dopiero przekonaliśmy się, że nie przyjedzie nikt. Pieniądze przeznaczone na piłkę nożną wydaliśmy na kino. Czas przeznoczony na mecz spędziliśmy z krewnymi na kanapie.

Warszawa jest stolicą. Ale kierownicy jej sportu są ludźmi z prowincji. Z prowincji głębszej, niż Leszno, Rawicz i Kościan. Z Kresów frazeologicznej energji i z zapadłych kątów przedsiębiorczej niesolidności.

osc.

Przypominamy, że najbliższy numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się nie w czwartek, lecz w piątek 17-go b. m.

Turniej międzynarodowy w Świętochłowicach

Smigły (Wilno) równorzędnym przeciwnikiem

Świętochłowice, 12 kwietnia.

Mimo zimnej i deszczowej pogody na boisko „Śląska" w pierwszym dniu turnieju świątecznego przybyło około 4000 widzów.

W.K.S. „Śmigły" Wilno — „Vorwärts Rasensport" — Gliwice 4:3 (2:1)

Turniej rozpoczął się powyższem spotkaniem, które zakończyło się niespodziewanem, jednak zasłużonem zwycięstwem Polaków. Wilnianie nietylko mile rozczarowali, ale atak ich zaimponował nawet bardziej wybrednym widzom śląskim. Szczególnie podobały się efektowne „bomby" Pawłowskiego, wózkowanie Skrzypczaka i szybka orjentacja Bronka. Słabszemi punktami wilnian to obrona.

Pierwszą bramkę w 7 min. zdobywają Niemcy ze strzału Piscyka, mimo gry chaotycznej i przewagi wilnian. Wyrównanie uzyskał Pawłowski w 11 min., a prowadzenie w 23 min. Hajdul.

W drugiej połowie przewaga drużyny polskiej była miejscami b. rażąca. Trzecią bramkę dla wilnian zdobyi Bronk. Niemiec Piscyk zmienił wynik na 3:2, następnie z karnego Zawieja na 4:2. Na 13 min. przed końcem Josefus ustalił wynik dnia. Sędziował dobrze p. Gruszka.

„Śląsk" Świętochłowice — „Victoria" Berlin 1:1 (0:1)

Drużyna „Śląska" wystąpiła do zawodów z nowym narybkiem, a mianowicie Michalakiem na lewem skrzydle, Niechciołem jako środkowym pomocnikiem i Pogodzikiem również w pomocy. Nic dziwnego, że wstawienie trzech nowych graczy ujemnie odbiło się na całym zespole. Jako całość „Śląsk" prezentował się słabo i tylko dobrze dysponowanej obronie i bramkarzowi zawdzięcza szczęśliwy wynik remisowy. Niemcy byli dużo lepsi i zasłużyli na zwycięstwo.

Górowali nad miejscowymi opanowaniem piłki, startem i... ambicją. Byli pewni zwycięstwa i może dlatego zdenerwowani, że natrafili na tak twardy opór. Brak im było wykończenia. Najlepszym z ich drużyny był napastnik Sienholz. Wyróżnili się nadto Norman i Hepricht.

W drużynie „Śląska" z nowych graczy podobali się Michalak i Niechcioł, natomiast Pogodzik był słabszy. Wyróżnili się bramkarz Tomala, oraz obrońcy Waluś i Seifert. Słabą formę wykazali Bryła i Wysocki. W ataku God nie był groźny. Zasadniczym błędem w drużynie Śląska, to ciągła gra defenzywna całej linji pomocy.

Pierwszą bramkę zdobyli Niemcy z przeboju Sienholza. Wyróżniał Michalski dalekim skośnym strzałem. *(Zast.)*

DRUGI DZIEŃ

KATOWICE, 13.4. — Tel. wł. — Viktoria (Berlin) — Śmigły (Wilno) 3:2 (2:1).

W drugim dniu świąt frekwencja na turnieju piłkarskim w Świętochłowicach była słabsza mimo słonecznej pogody. Zebrało się około 3.000 ludzi, a pierwszemu spotkaniu przyglądało się zaledwie 1000.

Drużyna wileńska rozpoczynając grę ma przeciwko sobie nie tylko silny wiatr i słońce, ale nadto bardzo nieudolnego i stronniczego sędziego. W pierwszych minutach wilnianie mają lekką przewagę, jednak wskutek chaotycznej gry nie przynosi to rezultatu. Niemcy lepiej zgrani kombinują i zdobywają pole.

W 24 minucie zdobywa Pawłowski w zamieszaniu bramkę, wybijając piłkę kolanem; obrona wilnian nie potrafi ustawić się do piłki i zawadza bramkarzowi tak że w 29 minucie Sieholz II wyrównuje. Druga bramka dla Niemców pada w 40 minucie strzelona przez Daudę.

W drugiej połowie Niemcy mają znaczną przewagę i przez Sieholza zdobywają trzecią bramkę. Polacy zmieniają bramkarza — Czerskiego na Łosia — i są znów drużyną groźną. W 21 min. Pawłowski zdobywa drugą bramkę.

Na wyróżnienie zasługuje u Polaków Skrzypczak i Pawłowski. Nafatalniej spisał się sędzia, który nie uznał prawidłowej bramki Skrzypczaka.

ŚLĄSK (ŚWIĘTOCHŁOWICE) — VORWAERTS RASENSPORT (GLIWICE) 2:1 (2:0).

W drugim dniu drużyna śląska miała jeden ze swoich najlepszych dni. Zaraz z początku uzyskała ona dużą przewagę, nadała grze ostre tempo i grała wprost po mistrzowsku. Mistrz południowo-zachodnich Niemiec musiał się stale bronić.

Pierwsza bramka dla Polaków pada już w piątej minucie ze strzału Michalskiego. Drugą bramkę zdobywają Polacy w 32 min. przez Pogodzika.

Po pauzie młodzi zawodnicy śląska: Pogodzik, Michalski, Kowaliński — nie wytrzymują tempa, co odbija się na grze drużyny. Niemcy uzyskują lekką przewagę i przez Lachmana zdobywają bramkę w 40 min.

Na wyróżnienie z drużyny śląska zasługuje obrońca Seifert i pomocnik Waluś. Sędzia p. Laband — dobry.

Wyniki innych meczów piłkarskich: Odra (Szarlej) — Marynarka wojenna (Gdynia) 1:4 (1:2). Śląsk (Tarnowskie Góry) — Marynarka Wojenna 1:4 (1:0). Strzelec (Piekary) — KS Brzeziny Śląskie 2:0. Czarni (Chropaczów) — Silesia (Paruszowiec) 4:1. Ligocianka (Katowice) — Zagłębianka (Będzin) 8:0. Stadjon (Mikołów) — Soła (Oświęcim) 5:1. KPW Katowice — FC Katowice 2:1. Stadjon (Mikołów) — Naprzód (Lipiny) 3:2.

Cracovia traci punkt w kl. A

Makabi pokazuje lwi pazur

KRAKÓW, 13.4. — Tel. wł. — Dopiero trzy tygodnie trwała rozgrywki mistrzowskie kl. A, a już niema drużyny, któraby nie utraciła punktów. Dzień dzisiejszy przyniósł więcej niespodzianek aniżeli dotychczasowe. A największą sensacją jest niewątpliwie remis Cracovii z Makabi. Na dalszym planie są wyniki Unji i Legji.

Cracovia — Makabi 0:0. Spotkania obu tych klubów były pokazem najlepszego piłkarstwa. To też impreza stanowiła sensację dnia i mimo odbywającego się meczu Budai — Garbarnia na boisku Makabi stawiło się około 2.500 osób, co na stosunki A-klasowe jest rekordem nienotowanym.

Renomowanemu przeciwnikowi Makabi przeciwstawiła niebywałą ambicję, doskonałe trio obronne, w którem pierwsze skrzypce grał wielce utalentowany Pemper w bramce. Cracovia, mając w kościach ciężki mecz z Budaiem wystąpiła bez Grünberga, którego zastąpił Žižka. Największą lukę w drużynie białoczerwonych stanowiła jednak słaba forma Kossoka, który mało skutecznie prowadził atak, co odbiło się na całości.

Pierwsze pociągnięcia wykazały równą grę, przyczem Makabi gości często pod bramką przeciwnika. Cracovia gra nerwowo. Do pauzy gra zmienna, bardzo interesująca mimo braku bramek. Makabi ma lepsze pozycje od przeciwnika, atak jej strzela jednak słabo. Po pauzie Cracovia przejmuje inicjatywę i przewaga jej wzrasta stale. Nerwy napastników oraz słaba dyspozycja strzałowa nie pozwalają jednak na osiągnięcie rezultatu cyfrowego, tembardziej, że grający wspaniale Pemper jest nie do przebycia.

Wśród wielkiego entuzjazmu zwolenników Makabi sędzia p. Hertz kończy emocjonujące spotkanie.

W Makabi poza defenzywą wyróżnili się Reder w pomocy i Spira w ataku. W Cracovii obrona Doniec — Pająk, Góra w pomocy oraz Szeliga w ataku.

Zwierzyniecki — Wawel 1:1 (0:0). Do przerwy przeważa Zwierzyniecki i uzyskuje bramkę nieuznaną przez sędziego. Po pauzie Zwierzyniecki prowadzi przez Barana, wyrównuje niezadługo Piątek. Sędzia p. Herman.

Podgórze — Nadwiślan 4:1 (2:0). Początkowo gra na niskim poziomie, po pauzie Podgórze gra doskonale, przygniata przeciwnika przez cały czas. Bramki dla zwycięzców Hausner i Dzierwa po dwie, dla Nadwiślanu Tomasik dwie. Sędzia p. Sławikowski.

Unja — Garbarnia I B 2:0 (1:0). Unja sprawiła niespodziankę, zdobywając dwa punkty na leaderze mistrzostw wiosennych. Prowadzenie uzyskuje Mikała, wynik ustala Domiczek. Sędzia p. Filipkiewicz.

Korona — Wisła I B 1:0 (0:0). Gra na niezbyt wysokim poziomie, przyczem Korona zwyciężyła dzięki szczęściu. Do pauzy Wisła w przewadze, po pauzie Korona zdobywa bramkę ze strzału Szarego. Sędzia p. Bochenek.

Grzegorzecki — Legja 3:3 (3:0). Słabo grająca dotychczas Legja poprawiła swe szanse, jakkolwiek Grzegorzecki prowadzi do pauzy 3:0. Bramki dla Grzegorzeckiego Dyra i Strugała dwie. Dla Legji Witek i Czopik dwie. Sędzia p. Chmielek.

Fablok — Krowodrza 1:0 (1:0). Lekka przewaga zwycięzców do przerwy przynosi im decydujący punkt przez Rusina. Po pauzie mimo lepszej gry Krowodrzy wynik nie ulega zmianie. Sędzia p. Sander II.

ŚWIĄTECZNE WYNIKI W POZNAŃSKIEM

POZNAŃ, 13.4. — Tel. wł. — Na prowincji poznańskiej odbyło się szereg spotkań międzynarodowych. W Lesznie Polonia pokonała w pierwszym dniu Herthę z Wrocławia 2:1, a w drugie święto uległa Niemcom w stosunku 0:6. W Poznaniu odbyły się spotkania o charakterze lokalnym. Lider tabeli A-klasowej zwyciężył Pentatlon 8:7. San pokonał Spartę zaledwie 3:2 (0:2), uległ natomiast w drugim dniu Koronie 1:4. Polonia pokonała w pierwsze święto Cybinę 2:0, a w drugim dniu 2:1.

POZNAŃ, 13.4. — Tel. wł. — W hokeju na trawie poznańscy Czarni pokonali drużynę Siemianowice w pierwsze święto 5:1 (1:1). Cztery bramki strzelił Bzowy, jedną Manowski. Dla gości jedyną Korner. W drugie święto poznański WKS zwyciężył Siemianowice 2:0 (2:0). Bramki strzelili: Czekała i Bertrand.

NIEMIECCY PIŁKARZE W GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ, 13.4. W czasie świąt bawiły w Grudziądzu dwie drużyny niemieckie z Prus Wschodnich.

W pierwszym dniu V. F. B. Osterode rozegrał mecz piłkarski z klubem niemieckim S. C. G. Grudziądz, remisując 3:3 (1:1).

Przed tym meczem odbyło się spotkanie Old Boyów Sportverein Hairenwerder z Kwidzynia z S. C. G. Grudziądz, które również zakończyło się wynikiem remisowym 0:0.

W drugi dzień świąt w spotkaniu rewanżowem V. F. B. Osterode pokonał wysoko S. C. G. Grudziądz 6:1 (1:0).

POLONIA KĘPIŃSKA W NAMSLAU

KĘPNO, 13.4. — W pierwszy dzień świąt Polonia kępińska rozegrała mecz piłkarski w Namslau z miejscową drużyną Preussen, zakończony wynikiem 1:1.

8)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

**) Scarpulati, słynny kiedyś bokser, a obecnie zrujnowany menażer, znajduje przypadkiem w budzie cyrkowej młodego siłacza o fenomenalnej budowie ciała. Stary lis orjentuje się odrazu, że oto ma przed sobą materjał na mistrza świata, który może zapewnić swemu opiekunowi dziesiątki tysięcy dolarów. Scarp wiąże chłopaka oficjalnym kontraktem i dopuszcza do spółki Tollera, nowojorskiego potentata boksu i finansów. Spotykają się wszyscy w Chicago i sprowadzają specjalistę od reklamy Maxa Blount, nałogowego alkoholika, lecz mistrza w swoim fachu. Młody olbrzym zawiera przyjaźń ze swym nowym opiekunem. Właśnie radzą wszyscy nad zrobieniem z Flasha gentlemena.*

— Tylko bez żadnych beretów — nastawał Max. Powiedziałem ci, czem nie masz być, teraz ci powiem czem masz być. Masz być prostym, skromnym, niezarozumiałym chłopcem z niedużej farmy gdzieś na Zachodzie Ameryki. Rozumiesz mnie? Ameryki!

— Nie jesteś ani Irlandczykiem, ani Anglikiem, ani Japończykiem, ani Chińczykiem, ani Francuzem, ani Finnem, ani Szwedem, ani Łotyszem, ani żadnym innym rogatym djabłem, tylko Fenomenem z Punk Point. Jesteś zwykłym amerykańskim pięściarzem ciężkiej wagi, który chce walczyć ze wszystkimi i z każdym kto stoi między nim, a tytułem mistrza świata. Jesteś stuprocentowym Amerykaninem, który nigdy nie słyszał o meczach międzynarodowych i wogóle nie interesował się takiemi rzeczami. Jesteś Chłopcem z Keokuk, Wieśniakiem z Framinghamu, Bykiem z Brattleboro, Bohaterem z Homesport, amerykańskim farmerem, który sięgnął myślą poza horyzonty wyobraźni i porzucił pług, żeby walczyć o sławę, pieniądze pod sztandarem Stanów Zjednoczonych.

— Panowie, ten chłopiec, to Yankee Yahoo! A jeżeli to nic wam nie mówi, proszę przeczytać Kid Gullivera, gdzie przekonacie się, że Yahoo jest brutalem, olbrzymem i mordercą w uczciwej walce. Grunt jest gotowy. Cały naród czeka na szampjona, który przybędzie ze złotych pól, z łąk umajonych bławatkami, a nie z Rue de la Paix. Cały naród. I ja. I ty. I ty. To mogę sprzedać!

— Wyrzucić berety! — rzekł Hip z emfazą. Nalać Maxowi jeszcze jeden kieliszek i niech ktoś zapisze to wszystko. My? My jesteśmy potrjoci, panowie! Patrjoci! I wogóle najwyższy już czas pomyśleć o naszej ojczyźnie.

Flash skinął głową.

— To rozumiem — rzekł ze spokojem.

Nawet Scarp uśmiechnął się. Wyszedł do drugiego pokoju i wrócił z trzecim kieliszkiem. Max sięgnął po wódkę, lecz Flash odebrał mu kieliszek. Następnie udał się do łazienki, gdzie wylał alkohol do wanny.

— Nie pij tego, Max — rzekł, wracając do pokoju. — Wódka nikomu jeszcze nie wyszła na zdrowie.

— Wódka dla mnie, to jak szerść dla kundla — protestował Max. Wódka, to lekarstwo.

— Chodźmy lepiej na spacer — rzekł Flash. Mam ci wiele do powiedzenia. Świeże powietrze i mała przechadzka dobrze ci zrobią.

Chciał wziąć go pod rękę. Max cofnął się, lecz skoro palce chłopca schwyciły go za ramię, nie stawiał już więcej oporu.

— Podaj kapelusz, Scarp — rzekł chłopiec.

Scarp usłuchał. Flash i agent prasowy wyszli z pokoju. Scarp spojrzał na Hip Tollera i wreszcie rzekł:

— Co za spryciarz z tego Maxa. Ma świętą rację, a co ważniejsza, ma... głowę na karku! I to jaką głowę! Mówię ci, że za tydzień wypchnie tego chłopca na pierwsze strony dzienników.

Hip milczał przez długą chwilę. Potem rzekł skandując słowa:

— Chłopak umie podejść do niego też...

IV.

Szycie wspaniałych garniturów odbywało się pod doświadczonem kierownictwem Scarpa i wobec połączonych uczuć podziwu i niepokoju ze strony Flasha zdumiewał wszystkich fakt, że Blount tak się przejął swemi obowiązkami, iż zupełnie zaniechał alkoholu... Podobno zresztą jest to częstym objawem u pijaków nałogowych.

Flash poznał również w międzyczasie pomarszczone, pokryte bliznami i indywiduum, o drobnych kształtach, które w świecie sportowym było znane pod nazwiskiem Shadow Samuels. Człowiek ten liczył lat pięćdziesiąt, może więcej. Ręce jego nosiły ślady dawnych ran, z uszu pozostały tylko chrząstki, nos miał spłaszczony i szeroki, a na brwiach widniały blizny, zagojone cięcia, z pod których znów wydobywały się kępki włosów, w nieporządku i bezładzie, jak trawa pnąca się do światła z pod zwału kamieni...

Shadow Samuels nie mówił nic o swej przeszłości. A jednak wargi jego... mówiły o walkach i krwawych spotkaniach. Były pocięte i wykrzywione. Jedynie oczy jego pałały żywym blaskiem i spoglądały z zainteresowaniem i uwagą na wszystko, co działo się wokoło.

Otóż Toller, przed odjazdem do New Yorku, zapoznał Flasha z Samuelsem. Wobec tego weterana ringu Flash był zadziwiającym kontrastem. Chłopak podejrzewał jednakże, że kolekcja jest jakby znakiem ostrzegawczym przed drogą, po której zamierzał kroczyć. Stał przejęty i zdziwiony przed tym małym człowieczkiem, gdyż Shadow zawsze mówił o rzeczach, o których Flash nie miał najmniejszego pojęcia.

Głos Samuelsa był to raczej gruby, ochrypły szept, krtań ucierpiała do tego stopnia skutkiem ciosów, iż nadwyrężyło to struny głosowe i głos... zanikł zupełnie!

A więc Shadow mówił o blokowaniu i kontrowaniu, o unikach i gardach. Szeptał o tem, jak się podchodzi do zwarcia i jak się zeń wychodzi. Mówił o krótkich ciosach, o sierpach, crossach i uppercutach. Zbijał ciosy, klinczował, unikał, szedł w zwarcie. Flash przyszedł do przekonania olśniony taką demonstracją, że był to człowiek, jeden spośród wielkich!

Tak właśnie musiało być. Wszak Shadow sam swego czasu walczył z szampjonem. Był piórkowcem, o wybitnym talencie i olbrzymiem doświadczeniu, lecz niestety nie posiadał fizycznych walorów, nie miał podbródka, który potrafi oprzeć się ciosowi, strząchnąć go, unicestwić.

Flash wziął się do pracy z powagą i zapałem. Jeśli miał być pięściarzem, musiał nauczyć się walczyć. To było proste i zozumiałe. Brał więc rzeczy poważnie i przykładał się do pracy.

Boks, jak zdołał wywnioskować ze słów, wypowiadanych drżącym, szepcącym głosem Samuelsa, nie był jedynie walką. Właściwie, w całym tym procesie nie było nic, coby dałoby się do walki przyrównać. Walka, dla Flasha przynajmniej, był to końcowy wynik sporów, kłótni, tarć i nieporozumień. Boks natomiast był umiejętnością połączoną z doświadczeniem. — Gniew nie odgrywał tu żadnej roli. Były to zresztą słowa, jakie padły z ust Shadow Samuelsa.

— Gniew — oświadczył stary mistrz — przeważnie idzie w parze z porażką. Nie myśl, że to jest walka, chłopcze, wyobraź sobie, że to jest wyścig. Zamiast dojścia do mety, ładujesz cios na podbródku przeciwnika. Jeśli silny cios wyprowadza cię z równowagi, porzuć lepiej pięściarstwo i weź się do sprzedawania słowników.

D. c. n.

K. Gryżewski

Tenisiści polscy na Akropolu

Specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego o mistrzostwach Grecji

Ateny, w kwietniu

Tenis polski poszedł w ślady „latającego" Borotry. W niedzielę na kortach w Warszawie, w poniedziałek można byłoby spędzić godzinkę na kortach w Bukareszcie, aby we wtorek spróbować sił w Atenach.

Drużyna polska w dwu dniach podniebnej podróży przyjechała do Grecji, wprawdzie dość zmęczona, ale naogół w doskonałej kondycji. Obawialiśmy się przedewszystkiem o Jędrzejowską, która miała najwięcej tremy przed podróżą, jednak zniosła ją znakomicie. W Atenach oczekiwali na nas przedstawiciele tenisu greckiego i Niemka Horn.

Dowiadujemy się już na lotnisku, iż turniej, przedewszystkiem pań zapowiada się bardzo poważnie. Horn i Sperling — to groźne przeciwniczki. Inne panie — to druga klasa: Francuzki Barbier i Gallay (pobiła ja w Warszawie Volkmerówna). Pozatem przyjeżdżają: Rumunki Somogy i Poper, Jugosłowianka — Kovacs i Angielka — Jork.

Zeszłoroczna zwyciężczyni Włoszka — Valerio — pielęgnuje rannych w Medjolanie i nie przyjedzie.

Do konkurencji panów zgłosili się: Grecy — Stalios, Nicolaides, Michailides, Xyids i Zachos. Francuzi : Journu i Gentien. Jugosłowianie: Puncec, Pallada, Kukuljevic.

Tegoroczny turniej będzie szczególnie uroczysty spowodu 40-stolecia klubu organizacyjnego. Król grecki jest członkiem klubu i ofiarował tym razem piękne puhary. Wobec tego odbędą się dwie równorzędne konkurencje dla pań i panów, a jedna z nich będzie rozgrywana o puhar królewski.

Obie konkurencje rozgrywać się będą na tych samych warunkach, jedynie będzie inne losowanie. Jadna z konkurencyj męskich będzie rozgrywana już od ćwierćfinałów w 5-ciu setach. Dlatego też pewnie mecz Polska — Grecja nie dojdzie do skutku.

Jędrzejowska, gdy dowiedziała się o przyjeździe York, poprosiła aby mogła z nią zagrać dubla. Organizatorzy zaakceptowali ten projekt, aby stworzyć groźniejszą konkurencję dla pary Horn — Sperling. W mikscie Spychała przypuszczalnie zagra z Somogy.

W środę Polacy odbyli pierwszy trening. Pierwsze kroki na korcie były bardzo ciężkie. Place są twarde i śliskie. Pozatem są żółto-bronzowe, co dla oczu przyzwyczajonych do czerwonego koloru, stanowi też pewną przeszkodę. To też pierwszy trening nie wypadł imponująco, choć gracze twierdzą, że jest jeszcze dużo czasu aby przyzwyczaić się do warunków.

Tłoczyński sądzi, że korty są dla Jędrzejowskiej odpowiednie i że jej bomby na twardym terenie będą bardzo groźne.

Nawiasem mówiąc, tutejszy klimat nie pozwala na budowę placów „en tout cas". Jest tu bardzo ciepło i parno, ale upału niema. Choć podobno przychodzi on tu z dnia na dzień niespodziewanie.

□

Odbywa się pierwszy trening. Jędrzejowska musi spełniać rolę czwartego mężczyzny. Jest partnerką Hebdy w dublu przeciw Spychale i Tłoczyńskiemu.

Panna Jadzia ma w shortach... dziwnie wyglądają one na kortach ateńskich. Na prawo piętrzą się ruiny świątyni Zeusa. Przetrwały od 530 roku przed N. Chr. Na lewo widać kawałek stadjonu olimpijskiego. A na kortach, na których w tej chwili grają Polacy, znajdował się kiedyś trybunał Phénikioun. Greckie togi i... shorty tenisowe...

□

Jesteśmy na obiedzie w klubie, (tutejszy klub jest niezwykle elegancki i ma własną restaurację) kiedy właśnie przyjeżdża Hilda Sperling.

Najwidoczniej Dunka jest nieco zaskoczona obecnością Jędrzejowskiej, nie wiedziała o jej przyjeździe. Tłoczyński przysięga się, że widział jak „Dunka" zbladła!

— Wie gehts Jaadwiga, nie wiedziałam, że tu będziesz?

Krahwinkel przerabia się coraz więcej na Sperling i wszyscy zwracają uwagę na jej jaskrawo malowane usta.

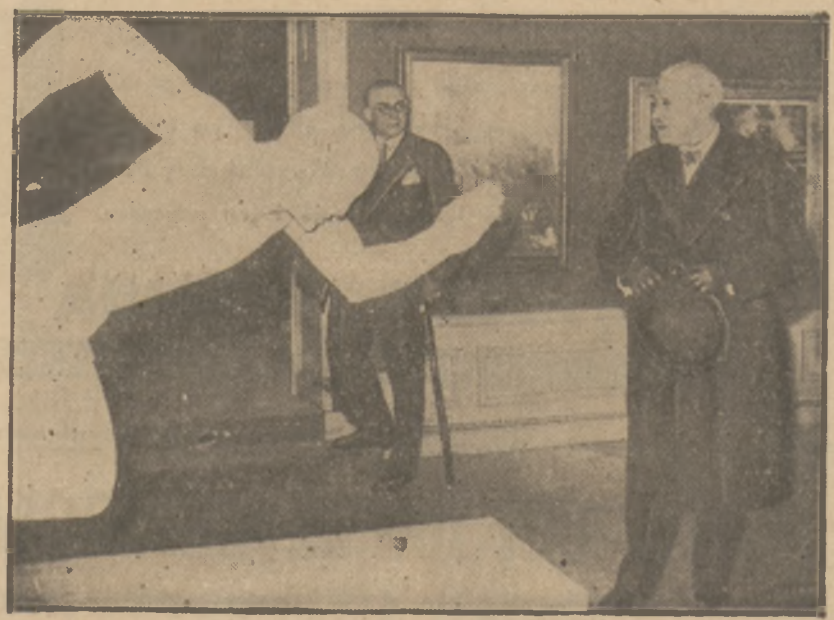
□

Stadjon olimpijski jest blisko i kusi naszych tenisistów. Tam też złożyli pierwszą wizytę w starożytnych Atenach. Młodziutki Spychała oniemiał.

— Coś podobnego! To tu może się zmieścić 50.000 widzów!

Chłopcy nie wytrzymali i spróbowali nawet olimpijskiej bieżni.

Potem nastąpiła tradycyjna fotografja ze stróżem stadjonu, który pilnuje go już od czasu pierwszej Olimpjady. 86-cioletni starzec, nim przystąpił do fotografji, przeglądał się i krygował długo przed lustrem!



FRANCJA NA OLIMPJADZIE SZTUKI
Minister Nicolle zwiedza specjalną wystawę przedolimpijską w Paryżu.



TENISIŚCI POLSCY W ATENACH
zwiedzają stadjon olimpijski. Oprowadza ich weteran — dozorca, który pełnił swe funkcje jeszcze za czasów I-ej Olimpjady (1896 r.). Od lewej: Hebda, Spychala, Jędrzejowska, red. Gryżewski, Tłoczyński.

W sprawie Baworowskiego nie nadszedł do dziś żaden list ze związku austrjackiego. Mimo to, nie ulega wątpliwości, że Polska nie będzie miała nic przeciwko temu, aby Baworowski grał w barwach austrjackich na meczu puharowym w Wiedniu.

Francja nie skorzysta z zaproszenia Legji na mecz międzyklubowy, przynajmniej w proponowanym terminie. Może po puharze Davisa...

Odpowiedź z Anglji jeszcze nie nadeszla.

Prenn przyjeżdża definitywnie 22 lub 23 kwietnia i będzie zupełnie bezinteresownie pomagał przy treningach puharowych drużyny polskiej. Wszyscy gracze polscy powrócą z Aten natychmiast do Polski, tak aby być jaknajdłużej pod opieką świetnego znawcy tenisu. Wyjadą oni z Aten najpóźniej 20 kwietnia.



MOSZKÓWICZ I WIECHOWSKI finaliści wagi półciężkiej na Śląsku.

W Atenach 30° ciepła

Ateny, 9 kwietnia.

Upał przyszedł nagle i niespodziewanie. Jest wprawdzie zaledwie 25 stopni w cieniu, ale powietrze duszne i ciężkie. Słońca narazie niema; ale co będzie jak jego promienie zaleją korty? Tak, dzisiejszy dzień, to pierwszy dzwonek alarmowy; trzeba się mieć na baczności. Tutejsze warunki klimatyczne mogą sprawić łatwo figla

Wszyscy nasi gracze starali się zaaklimatyzować i trenowali zapamiętale. Szczególnie dobre wrażenie robi Hebda, który może najszybciej zdołał przyzwyczaić się do tutejszych twardych kortów. Lwowianin jest niewątpliwie w dobrej formie i ma wiele gazu, co spostrzega się przy starcie do piłki. Przebąkują tu nawet, że jest on cichym faworytem.

●

Sam prezes tutejszego klubu p. Ksetsea był naszym ciceronem na Akropolisie. Wspinamy się na historyczną górę razem z państwem Sperling. Jędrzejowska i Sperling, ramię przy ramieniu, zwiedzają ten starożytny zabytek. Dziś przyjaciółki, za dwa dni będą zajadłemi rywalkami.

Pan Sperling emabluje Jędrzejowską i jest nadskakująco grzeczny.

A panna Jadzia mruczy przez zęby:

— Jesteście tacy grzeczni, bo macie przedemną stracha...

Ewentualny 12-ty pojedynek Jędrzejowska — Sperling zapowiada się niezwykle zacięcie. Tymczasem obie panie są oniemiałe z wrażenia. Panna Jadzia kręci się z trudem wśród ruin na swych wysokich obcasach. Oczywiście praktyczna Niemka daje jej burę, że nie włożyła pantofli bez obcasów.

A nasi chłopcy szaleją. Spychała i Tłoczyński co krok robią zdjęcia. Spychała chce pozować na tle Pantheonu i na tle muru Temistoklesa — wogóle co krok, gdzie się tylko da.

Tłoczyński, który najwięcej widział świata, nie może wyjść z podziwu i twierdzi, że Akropolis wywarł na niego największe wrażenie w dotychczasowych podróżach.

Nawet w Panteonie, nie obeszło się bez sportu! Gdzieś za wielką dorycką kolumną mister Sperling namawia Hebdę aby zagrał z nim razem debla. Ktoby kiedy przypuszczał, że na Akropolisie powstanie pakt tenisowy polsko-duński!

●

Ciekąwie zapowiada się uroczystość 40-lecia istnienia tutejszego klubu. Najstarsi członkowie mają zagrać w historycznych strojach tenisowych. Panie w długich do kostek sukniach, a panowie w panamach i koszulach z krawatami. Zaraz potem dla kontrastu — rozegrana zostanie partja w shoortach

Bardzo oryginalny i szczęśliwy pomysł!

ATENY, 10.4. — Tel. wł. — W piątek odbyło się losowanie w mistrzostwach tenisowych. W konkurencji panów o puhar króla Jerzego II rozstawiono u góry Punceca, u dołu Hebdę. W połówce Punceca znajduje się Tłoczyński, który w ćwiartce spotyka Gentiena, a w połówce Punceca.

Spychała jest u dołu i trafia w ćwiartce na Kukuljevica. Jeśli wygra, to spotka się w półfinale z Hebdą.

W drugiej konkurencji Hebdę rozstawiono u góry, a Journu u dołu.

Hebda w połówce trafia na Punceca.

Tłoczyński jest w połówce Jounrnu i w ćwiartce spotka Palladę, a w połówce Kukuljevica względnie Journu.

Spychała już w drugiej rundzie natyka się na Staliosa.

Panie rozegrają tylko jedną konkurencję.

U góry postawiono Sperling, a u dołu Jędrzejowską. Jędrzejowska ma w ćwiartce Barbier, a w połówce Horn.

W dublu panów rozstawiono parę Kukuljevic, Puncec, u dołu Spychała, Tłoczyński.

Tłoczyński, Spychała mają po drodze Palladę, Nicolaidesa. Hebda gra ze Sperlingiem i już w drugiej rundzie spotyka się z Gentien, Journu.

W dublu pań rozstawiono Sperling, Horn i Jędrzejowską, Yorke. W półfinale para polsko-angielska spotyka się z Xydis, Linos.

W mikscie rozstawieni są Hebda, Jędrzejowska i Sperling, Kukuljevic. Para polska spotyka w ćwierćfinale Punceca, Kovac, a w półfinale Gentien, Serpentier. *(K. G.)*

Swietna forma Jędrzejowskiej i Hebdy

ATENY, 13.4. — Tel. wł. — Międzynarodowy turniej tenisowy jest już w pełnym biegu, a pogoda grecka rozkwitła też wspaniale. Aż za wspaniale: Wyjrzało słońce i odrazu jest 30 stopni ciepła. Trudno oddychać, nam Polakom, nieprzyzwyczajonym jeszcze do tej pożogi, znacznie trudniej, niż Francuzom, którzy wracają z Egiptu, albo Jugosłowian.

Dwu graczy polskich zademonstrowało mimo to doskonałą formę. Naturalnie Jędrzejowska i Hebda. Nietylko oddzielnie, ale i razem: stworzyli bowiem doskonałą parę mixta, zgraną, rozumiejącą się, świetnie się uzupełniającą. Doświadczyla tego na własnej skórze silna para grecko-francuska Xydis, Gallay, przegrywając 0:6, 2:6 i często nie odbijając drajwów Jędrzejowskiej.

W ćwierćfinale singla Jędrzejowska pobiła bez trudu Francuzkę Barbier 6:3, 6:2, choć jej bekhend nie jest jeszcze uregulowany. Hebda w ćwierćfinale wygrał z Nicolaidesem 6:0, 6:2. Jeszcze nigdy lwowianin nie był na początku sezonu w tak wysokiej formie. Łatwość gry i długość piłek były imponujące. Ułatwiła mu zadanie za krótka gra Greka.

W drugiej konkurencji o puhar króla Tłoczyński pobił łatwo Estrabiadesa 6:4, 6:0, a Spychała po ciężkiej walce, której nie oczekiwał, Mazarogu 6:3, 5:7, 6:3. Spychała grał dość słabo, miał piłki miękkie, nie umiał ich kończyć, pozatem wyraźnie się denerwował i peszył.

Nie spisała się zato nasza „para przyszłości" Spychała, Tłoczyński; jest to kombinacja na przyszłość niemożliwa, gdyż Spychała przynajmniej o klasę ustępuje Tłoczyńskiemu i tworzy na placu lukę, którą odkryli odrazu Francuzi Journu, Gentien, niemiłosiernie ją bombardując, Spychała załamał się pod tym naporem i popełniał niezliczone ilości duble autów.

Przy stanie 5:4 dla Francuzów w I secie Polacy wyrównują i mają parę razy przewagę, zaprzepaszczoną przez słabe nerwy i brak rutyny Spychały. W drugim secie przy stanie 5:1 Polacy bronią sześć meczboli, których wiele dostarcza jednak Spychala, serwując aż 3 duble foty! Wynik 7:5, 6:1.

Hebda, grając wraz z Sperlingiem, tenisistą słabym i niedotrenowanym, przegrał z parą Nicolaides, Kukuljevic w stosunku 1:6, 4:6.

Z innych wyników wymienić należy ciężką walkę Horn z Jugosłowianką Kovac, wygraną przez Niemkę 5:7, 6:4, 7:5. Również Pallada, przeciwnik wtorkowy Tłoczyńskiego w ćwierćfinale, nie jest w wielkiej formie. Pokonał Zerlendisa 12:10, 3:6, 11:9, przyczem podtatusiały już Grek miał 4 meczbole.

Polacy wyjadą do kraju 21 i przybędą do Warszawy 22 b. m.

PERRY POKONANY

Pierwsza rakieta świata, Fred Perry, został pokonany w Amsterdamie przez Timmera w stosunku 2:6, 4:6. A więc do pełni formy jeszcze Anglikowi daleko.

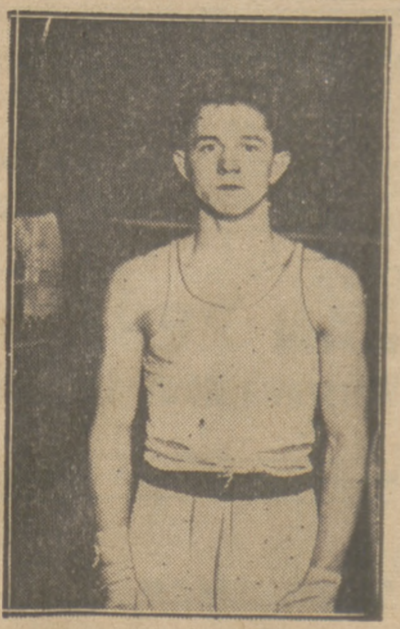
Turniej w Palermo wygrał Palmieri, bijąc Rado 2:6, 6:3, 4:6, 6:2, 6:3. Dubla wygrali Lund, Goepfert bijąc parę Palmieri, Rado.

Turniej w Rapallo wygrał Ttroni, bijąc Haenscha 6:4, 6:2.

USA — MEKSYK 5:0

Pierwszy mecz o puhar Davisa wygrały Stany Zjednoczone, bijąc Meksyk 5:0. W ostatnim dniu Grant, który niedawno pobił Allisona, wygrał z Fernandezem 3:6, 6:2, 6:3, 6:3, a Budge z Reyesem 6:3, 6:1, 6:1.

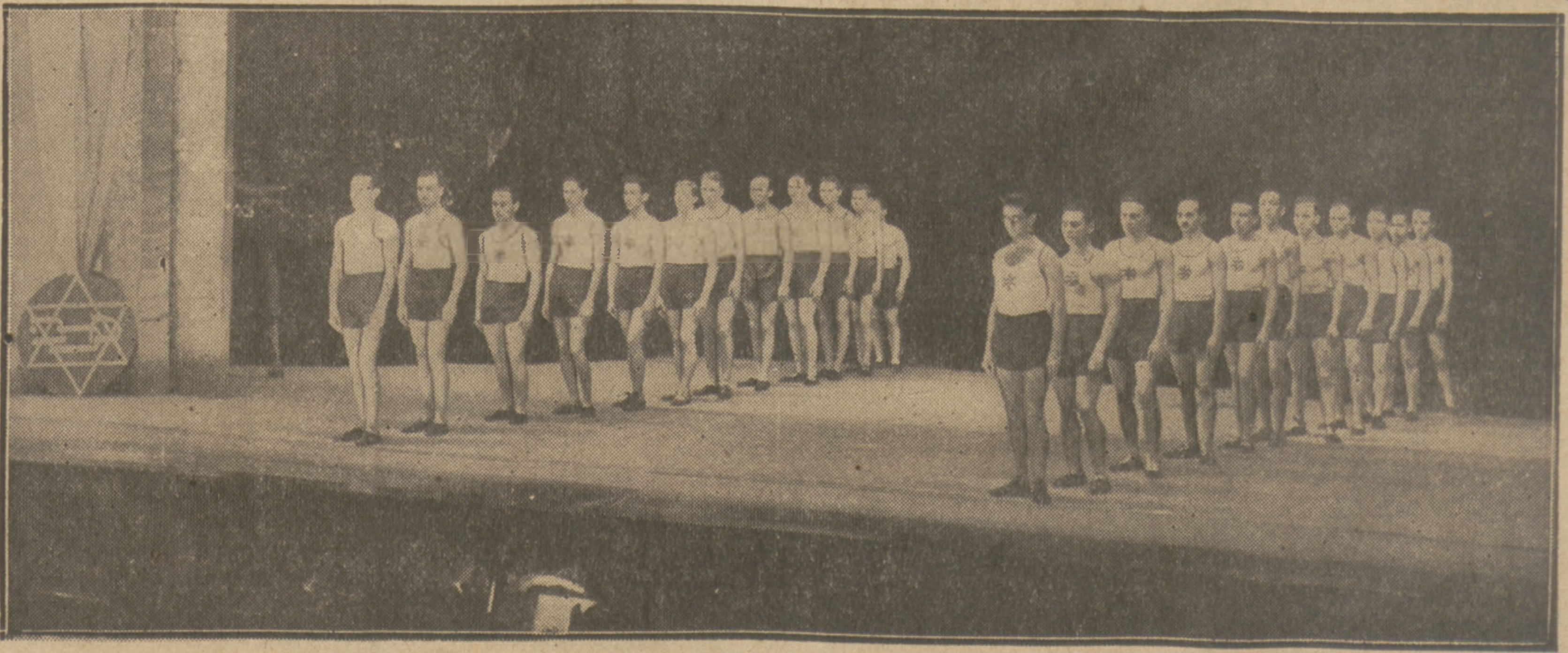
Przypominamy, że najbliższy numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się nie w czwartek, lecz w piątek 17-go b. m.



JASINSKI mistrz Śląska wagi muszej.



WILIMOWSKI STRZELA prosto w ręce szczęśliwemu bramkarzowi Schacherowi na meczu Ruch — Sportfreunde 2:2 w Halle.



POPIS GIMNASTYCZNY STOŁECZNEJ MAKABI odbył się dnia 10-go kwietnia w sali Wielkiej Rewji.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI